

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 5

ROK 5

Warszawa, niedziela 29 stycznia 1939 r.

Cena numeru 10 groszy

Oplate pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeratu ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

Trumna Romana Dmowskiego spoczęła na cmentarzu, a do stolicy płyną wciąż ze wszystkich stron Polski i świata wyrazy żalu, smutku, czci i hołdu wobec niepowetowanej straty, jaką poniósł cały Naród przez zgon Wskrzesiciela i Budowniczego Polski Odrodzonej.

Wszystkie te objawy bólu narodowego skierowane były do ludzi, którzy — wobec braku rodziny — byli najbliżsi Romanowi Dmowskiemu i którzy do ostatnich chwil życia, związani z Nim organizacyjnie, szli pod Jego przewodem, wykonując wiernie Jego ideowe i polityczne wskazania. Stronnictwo Narodowe, za którego pośrednictwem złożono niezliczone dowody kultu dla pamięci Wielkiego Zmarłego, z wdzięcznością i dumą podnosi niezwykłą jedynomyślność w uznaniu roli i zasług Romana Dmowskiego. Przed Jego trumną

ze czciami chyliły się czoła nie tylko wyznawców, ale i wielu ludzi, którzy — reprezentując odmienne dążenia polityczne, nie wahali się w tych chwilach dać świadectwo prawdzie i stwierdzić, że odszedł w zaświaty jeden z najpotężniejszych duchów Polski i najbardziej oddanych Jej synów.

Wspominając ze wzruszeniem niezapomniane chwile uroczystości pogrzebowych Wodza, u którego trumny dokonało się jak najszerszej i na szlachetniej pojęte zjednoczenie dusz i serc polskich, Komitet Główny Stronnictwa Narodowego, jako naczelną władza stworzonej przez Niego organizacji politycznej — wyraża głęboką wdzięczność wszystkim, którzy przez uczestnictwo w obrzędach żałobnych, nadesłanie kondolencyj oraz zamieszczenie w prasie poświęconych pamięci Zmarłego artykułów, wzięli udział w oddaniu

pośmiertnego hołdu Romanowi Dmowskiemu.

Komitet zawiadamia, że celem trwałego uczczenia pamięci Zmarłego — zanim Naród będzie mógł uczcić Go godnie — utworzony zostanie żywy pomnik Romana Dmowskiego w postaci zebranego ze składek funduszu, przeznaczonego na stworzenie Instytutu i Muzeum, poświęconego Jego osobie, myślom i dziełu, Uniwersytetu Ludowego, wydawnictwa Biblioteki popularnej, oraz innych instytucji Jego imienia, przeznaczonych do krzewienia idei narodowej.

Równocześnie Komitet Główny prosi wszystkich, którzy pragną dać wyraz czci dla Zmarłego i złożyć hołd Jego zasługom, aby — pomni na prostotę i wielkość Romana Dmowskiego — nie robili tego w sposób niezgodny z charakterem Jego postaci.

Komitet Główny Stronnictwa Narodowego

Ze wspomnień o Romanie Dmowskim

Jakoś chyba w roku 1921-ym czy 22-im spotkałem był zamożnego przemysłowca, który biadał na stosunki w Polsce i wreszcie skarżył się, że: „Dmowski umył ręce, usunął się gdzieś w swoje rura pater-na jak Cyncynat” no i nie wyciąga Polski z bagna, w którym grzęźnie.

Zdarzyło się, że w kilka dni potem spotkałem Pana Romana w pociągu, idącym do Poznania. Powtórzyłem Mu skargi owego przemysłowca. Uśmiechnął się i powiedział: „Powiedźcie Panie, czy można być zmęczonym wojną?” Odpowiedziałem twierdząco. Na to p. Roman: „Nie dziwcie się, ja wojuję już lat 40, mocno to w kościach czuję”. Przeszliśmy do rozmowy o sprawach politycznych, o tym jakie są horoskopy dla Polski. Tu Pan Roman znowu dosłownie powiedział:

„Wszystko będzie zależało od tego, jak będzie z Żydami na świecie, a zwłaszcza w Europie. Im lepiej będzie Żydom, tym gorzej Polsce i odwrotnie. Widzi Pan, teraz dla Żydów raj, więc u nas źle. Ale są znaki na niebie i ziemi, że się to zmieni, byleby Polacy nie byli zanadto głupi i sentymentalni.”

Późem zmienił temat rozmowy i do Poznania rozmawialiśmy o kulturze starożytnej. Temat, który lubiliśmy obydwa.

Pan Roman był niesłychanie gościnny, gdy się czuł dobrze, lubił gości. Podczas wystawy w Poznaniu zapiechaliśmy do Chłudowa ze ś. p. Antonim Ros-tworowskim i młodym maturzystą. Pan Roman ucieszył się naszym przyjazdem, serdecznie nas witał i za nic wypuścić bez kolacji nie chciał. Oprowdzał

po ogrodzie, pokazywał truskawki, które nam zbierać kazał, był wesoły. Nadjechali p.p. Dubanowiczowie, jeszcze ktoś, zrobiło się pełno. W trakcie rozmowy, podczas której Pan Roman wprowadzał wszystkich w zdumienie wielostronnością wiedzy, opuszczał nas raptem mówiąc: „Pani Dmowska musi zajrzeć do kuchni i spiżarni, nikt jej nie zastąpi” i biegł wydawać dyspozycje. Pani Niklewiczowa była nieobecna, no i Pan Roman jako „Pani Dmowska” — jak mówił — musiał sam myśleć o kolacji.

Było gwarno i wesoło. Maturzysta patrzył w Pana Romana jak w tęczę i w powrotnej drodze powiedział: „Skąd On to wszystko wie”. Tak, Pan Roman wiedział wszystko.

Zamość, 17.I.1939.

Stanisław Kowerski.

Wspaniałe zwycięstwo Str. Narodowego w wyborach do rad 32 miast wielkopolskich

Na ogólną liczbę 436 mandatów zdobyliśmy 237, t. j. 55 procent

POZNAŃ, 23.I. (tel. wł.) — W niedzielę odbyły się wybory do rad miejskich w dalszych 32 miastach Wielkopolski. W Wielichowie zgłoszona została jedna tylko lista, tak, że wybory nie odbyły się.

W wyniku wyborów Stronnictwo Narodowe odniosło wielki sukces, powiększając dotychczasowy stan posiadania. Na ogólną liczbę 436 mandatów Str. Narodowe zdobyło 237, co stanowi 55 procent wszystkich mandatów. O. Z. N. — razem z innymi ugrupowaniami 105 mandatów; opozycyjne listy robotnicze (Str. Pracy i ZPP) — 59; Z. Z. Z. — 6, PPS. — 11, bezpartyjni — 12, Niemcy — 6.

W 18-tu miastach Str. Narodowe zdobyło bezwzględną większość, w 5-ciu połowę oraz w 5-ciu względną większość. W szeregu miast listy Str. Narodowego zdobyły w nowych radach miejskich trzy czwarte mandatów względnie dwie trzecie np. w Wolsztynie 9 na 12, w Śmiglu 9 na 12, w Kościanie 15 na 24, w Pniewach 9 na 12, w Czarnkowie 8 na 12, Wronki 10 na 16 itd.

Wpływy Str. Narodowego wzrosły w miastach, gdzie dotąd były słabe np. w Opalenicy dotąd większość miała sanacja a obecnie S. N. Nawet w Chodzieży gdzie S. N. było najsłabsze (dotąd 1 mandat) obecnie wpływy wzrosły.

Sanacja wszędzie poniosła dotkliwą klęskę. Prawie nigdzie nie występowała pod własną firmą i dlatego nie można zaliczyć na konto O. Z. N'u zdobytych (105) mandatów.

Pocieszającym objawem jest porażka list niemieckich. W Pniewach i w Śmiglu Niemcy nie zdobyli ani jednego mandatu a w Chodzieży dotąd mieli 3, obecnie 1.

Szczególnie jaskrawym faktem jest wspólna lista O. Z. N. z Niemcami w przygranicznym mieście — Jutrosin.

P. P. S. zdobyła mandaty tylko w 2 miastach: Chodzieży i Środzie.

Frekwencja głosujących dochodziła do 90 proc. W niektórych miastach nawet przekraczała 90 procent. Nigdzie zaś nie była niższa niż 85 proc.

Podział mandatów w poszczególnych miastach wygląda następująco: Bojanowo na 12 mandatów: S. N. 7, O. Z. N. i inni — 4, Niemcy — 1.

Borek — na 12 m.: S. N. — 7, O. Z. N. i inni — 5.

Buk na 12 m.: S. N. — 8 (do 9 mandatów zabrakło 4 głosów), mieszana lista sanacyjna — 4.

Chodzież na 16 m.: S. N. — 4 (dotąd 1), sanacja — 4 (dotąd 7), P. P. S. 7 (5), Niemcy — 1 (3).

Czarnków na 12 m.: S. N. — 8 (dotąd bez mandatu), sanacja — 4.

Dolsk na 12 m.: S. N. — 5, opozycyjne listy robotnicze — 5, sanacja — 2.

Gostyń na 16 m.: S. N. — 7, opozycyjna lista robotn. — 7, sanacja — 2.

Janówiec na 12 m.: S. N. — 7, sanacja i Z. Z. P. — 5.

Jutrosin na 12 m.: S. N. — 5, wspólna lista O. Z. N. i Niemców — 7 (Jutrosin posiada wielki odsetek Niemców — O. Z. N. — 4, Niemcy — 3).

Kostrzyn na 12 m.: S. N. — 4, lista mieszana O. Z. N., ZZZ., ZPP. — 8.

Kórnik na 12 m.: S. N. — 8 (przedtym 4), mieszana lista sanacyjna — 4.

Kościan na 24 m.: S. N. — 15, O. Z. N. 2 (dotąd 8), ZZZ. — 6, bezpart. — 1.

Krobica na 12 m.: S. N. — 8, O. Z. N. 4.

Książ na 12 m.: S. N. — 5, O. Z. N. — 2, opozycyjne listy robotn. — 5.

Lwówek na 12 m.: S. N. — 8, O. Z. N. 2, opoz. lista robotn. — 2.

Miejska Górka na 12 m.: S. N. — 6, Str. Pracy — 6, O. Z. N. — 0.

Opalenica — na 12 m.: S. N. — 7, mieszana lista robotn. — 5 (dotąd sanacja miała większość).

Ostreszów — na 16 m.: S. N. — 9 (dotąd 7), O. Z. N. — 4 (9), opoz. i robotn. — 3.

Pakość — na 12 m.: S. N. — 3, lista rzemieślnicza i robotnicza — 6 (na liście tej kandydowali również na rodowcy), O. Z. N. — 3.

Pniewy — na 12 m.: S. N. — 9, O. Z. N. — 1, ZPP — 2.

Poniec — na 12 m.: S. N. — 5, O. Z. N. razem z Niemcami — 4, ZPP — 3 m.

Rawicz — na 24 m.: S. N. — 11, O. Z. N. — 6, opoz. lista rob. — 6, Niemcy — 1.

Sarnowa — na 12 m.: S. N. — 6 (do 7 bez mandatu), O. Z. N. — 0, Str. Pracy i ZPP — 6.

Śmigiel — na 12 m.: S. N. — 9, O. Z. N. i inni — 3.

Śrem — na 16 m.: S. N. — 8, O. Z. N. 1 m., opoz. listy rob. — 7 (do 9-go mandatów Str. Narodowemu brakowało tylko 3 głosów).

Środa — na 16 m.: S. N. — 7, O. Z. N. i inni — 5, PPS — 4. PPS wystąpiła pod specjalną nazwą: „Polski Blok Robotniczy i Rzemieślniczy”.

Wielichowo — wybory nie odbyły się. Z listy kompromisowej przeszło 9 — S. N., 3 — O. Z. N.

Witkowo — na 12 mandatów S. N. 8, lista mieszana z „Ozonem” 4.

Wolsztyn — na 12 m.: S. N. — 9 (dotąd 7), O. Z. N. i ZPP — 3 (O. Z. N. — 2, ZPP — 1).

Wronki — na 16 m.: S. N. — 10, bezpartyjni — 6.

Zbąszyń — na 16 m.: S. N. — 9, O. Z. N. i inni — 7.

Zerków — na 12 m.: S. N. — 6, lista mieszana — 3, Str. Pracy — 2, lista dzika — 1.

Pogrzeb ROMANA DMOWSKIEGO

Milczą tłumy na rynku — wyprężone rotę,
huczą serca — srebrzyste, rozszalałe młoty,
Szandary — ciężkie skrzydła przy drzewach obwisły
Warszawo!

Mróz od zamku! Mróz idzie od Wisty!

Oto znów się zasłona w świątyni rozdarła...
Nie ujrysz Go Warszawo, bo masz oczy karła —
jakże ci skronie karle kryć gwiazdą egidą?
To nie zorze cię palą — to rumieńce wstydu!

... już otwarto katedrę...
już idzie w ulicę

On — płomień gorejący przez zimną stolicę...
Wicher powiał po szeregach... Twarze coraz bledsze...
Zerwały się sztandary i biją powietrze!

Jęk się zerwał ze dzwonów... Jęk piersi rozsadzi...
Niosą trumnę.

Jej ciężar na serca się kładzie...
I aż zachwiał się naród i zgiął się przybity —
Ta trumna jest za ciężka dla Rzeczypospolitej!

— W tej trumnie, jak w kołysce drzemia przyszłe wieki
Niosą Go.

Wiatr od Zamku! Mroźny wiatr od rzeki...
Lecz znów przejął się pierś, bo tak On powiedział.
Ruszył tłum w Wielką Polskę po moście Kierbedzia.

Idą.
Płomień na moście gorzeje... gorzeje...
z przeszłością się spotkały wszystkie przyszłe dzieje,
podają sobie dłonie, a jasność się żarzy,
sztandary szumią górą, jak skrzydła husarzy!

Wśród ciszy przeraźliwej grzmot werbli w ulicy —
— to tętent spod Grunwaldu!

To szarża konnicy! —
Dźwięk dzwonów tryska w niebo, dźwięk serca omotał!
— to Szezerbiec po raz wtóry bije w Złote Wrota! —

— To ten dźwięk, dźwięk natchniony smaga aż do bólu!
— to krzyk przyszłych pokoleń: — prowadź! prowadź!
— to wstają w horyzoncie złości trębacze! —
— to naród znalazł siebie i dlatego płacze! —

Most się w wieczność wydłuża coraz wyżej... wyżej...
Idą tłumy, sztandary, ryngrafy i krzyże.
na most wkracza Historia zwycięska i dumna! —

— — — — —

Biją dzwony...
Po moście płynie prosta trumna.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

PRZEGŁAD PRASY

TEATR PCHEL

Tak nazywa Ozon p. Konstanty Szychowski w wileńskim „Słowie”.

Ozon — pisze on — nie szczędził gołosłownych zapewnień w sprawie żydowskiej i masonskiej. Interpeluje gen. Skwarczyński, ukazuje się rozmaite komunikaty o rozwiązaniu jakichś łóż. Ponoć niektórzy (?) członkowie Ozonu nawet szczerze pragną rozwiązać i sprawę żydowską i masonską. P. Szychowski przytacza rozmowę autentyczną z pewnym ozonowcem:

„Ozon odszedł już od ideologii narodowej, wygłoszonej przez p. Koca.

— Tak. Niestety. Trzeba to przyznać — odpowiada z ciężkim westchnieniem ten „deklaracjonista” z Ozonu.

— Jaki? Pan to przyznaje i nie wycofaj się pan z tego konsekwencji. Co pan robi jeszcze w tej partii?

— To, że obóz odszedł od linii ideowej i nie realizuje programu narodowego — należy przypisać wpływowi naprawczy i masonów.

— Zgadza się z tem. Ale co to ma do rzeczy z pańskim pozostawianiem w Ozonie?”

— Al bo widzi pan, jak my ostatni narodowcy odeszliśmy, to O. Z. N. całkowicie przeszedł w ręce żywiołów niepożądanych. Musimy zostać i bronić resztek naszego stanu posiadania.

Rozmowa ta jest autentyczna.”

Więc nie o „zjednoczenie” chodzi — konkluduje słusznie autor — jeno o wewnętrzną rozgrywkę.

„Planowanie” ozonowe służy do różnych gier i do rozpróżniania wysoch figur. Każdy woli „planować”, aniżeli zająć się tem, za co jest odpowiedzialny wobec państwa.”

T. zw. narodowcy — rozumie p. Szychowski — są w Ozonie kupką luźną i pozbawioną kierownictwa:

„Wszystkie inne grupy są uzależnione od kierownictwa z zewnątrz. Dlatego są silniejsze. W ten sposób O. Z. N. przypomina wielki teatr pcheł. Jedne pchły skaczą wysoko w różnych kierunkach. Inne, umiarkowane na drucikach, kierowane przez nieznaną rękę, konsekwentnie idą w swoim Wólne pchły protestują, ale nie mają siły. Pchły na drucikach mają silną rękę, która nimi kieruje. I pchły wolne, skaczące wysoko, ludzą się, że potrafią za sobą porwać pchły na drucikach.”

Co więc powinni zrobić tzw. „narodowcy” ozonowi? — pyta autor.

„Gdyby byli zdolni do wyciągnięcia konsekwencji, trzasnęliby drzwiami i opuścili towarzystwo. Jaką toby miało wartość?”

Wyjaśniliby sytuację, zwłaszcza na prowincji, gdzie komunikaty ozonowe są jeszcze częściej przyjmowane z dozą wiary. Wyjaśniliby także wszystkim, z kim Polska ma do czynienia. Czas bowiem, żeby Naród polski miał do czynienia z rzeczywistością jasną i charakterami zdecydowanymi — według słów wojewody Grażynańskiego.

Tymczasem ma do czynienia z teatrem pcheł i widowisko to zaczyna go nudzić.”

Jednego tylko pytania nie roztrząsa p. Szychowski: kto ten teatr pcheł utrzymuje, na czym one są wikie? A wartoby i nad tym zastanowić się.

Polska i Wielka Ukraina

Jak się ma zachować Polska wobec planów tworzenia Wielkiej Ukrainy?

Ażeby sobie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba rozważyć dwa zagadnienia: Jak wyglądałoby terytorium tej Ukrainy? Jakiego rodzaju by to było państwo?

Na pytanie pierwsze może być tylko jedna odpowiedź — od Karpat do Kaukazu. Bo jeśli by powstało państwo z „Ukrainy” rosyjskiej, to musiałoby ono wchłoniąć inne ziemie, zamieszkałe w całości lub nawet w części przez ludność ruską. Jest tedy rzeczą jasną, że na ołtarzu idei etnograficznej i idei zniszczenia Rosji musielibyśmy złożyć ofiarę z naszej ziem poludniowo-wschodnich, na których istnieje odwieczna ludność polska i bez których nie może istnieć niezależne państwo polskie.

Na to powiadają nam marzyciele polityczni w rodzaju jednego z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego, p. Tadeusza Gluzińskiego — Kijów tak, Lwów nigdy! („Jutro Praca”, nr 1, r. 1939). Zdaniem moim, jest to najszkodliwsze stanowisko, jakie można zająć wobec idei Wielkiej Ukrainy. Bo urzeczywistnienie takiego planu jest niemożliwością, a w jego cień może być prowadzona polityka, której koniecznym, fatalnym wynikiem musi być utrata przez Polskę Lwowa i ziem południowo-wschodnich. Wolę doprawdy tych, co marzą o Ukrainie jako państwie sfederowanym z Polską i zamieszkałym przez „Ukraińców”, którzy przez wdzięczność za to, że Polska im dała państwo i ziemię, będą lojalnymi obywatelami tych nowych „Austro-

Węgier”. Bo to są marzenia niemożliwe do zrealizowania, marzenia tak wyraźnie niedorzeczne, że nie mogą już dziś zyskać szerszych kół zwolników wśród Polaków. Natomiast hasło „Kijów tak — Lwów nigdy” ma pozory realizmu i mocnego narodowego stanowiska, a kryje w sobie najwięcej dla Polski niebezpieczeństwa.

Ow „Kijów tak” ma jednak inne jeszcze konsekwencje. Konsekwencją tego hasła musi być stanowcza, wyraźna polityka antyrosyjska. Nie może być bowiem mowy o tym, by Rosja pogodziła się z myślą o utracie „Ukrainy”, jak to wykazywałyśmy wczoraj. To zaś zakrawa poprostu na szaleństwo — w chwili gdy w Niemczech ujawniają się plany światoburcze na wschodzie, mobilizować przeciwko sobie — Rosję. Ten, kto w obecnym momencie politycznym pisze o Kijowie, wykazuje, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje w świecie nie tylko dalekim, lecz i najbliższym.

A przyszłe państwo ukraińskie? Ażeby utworzyć państwo, nie wystarczy mieć terytorium i ludność, mówiący jednym językiem. Trzeba, ażeby ta ludność miała właściwości, potrzebne na to, ażeby państwem rządzić i w nim gospodarować. Jeśli naród tych właściwości, na których wyrobienie trzeba długich lat historii, nie posiada, to zastępuje go w tym inni. Państwo jest pozornie niepodległe, w istocie swojej zaś jest rządzone i eksploatowane przez innych. Ilek takich państw jest na kuli ziemskiej? Typowym nowoczesnym przykładem

takiego państwa jest Mandżukuo, do takiego stanu idą Chiny. A Egipt, Irak, Marokko, Tunis? A dalej, nowa Czechosłowacja? Mimo, że naród czeski ma piękną tradycję państwową, mimo że umie gospodarować dobrze, ma on dziś państwo lenne w stosunku do Niemiec, dzięki warunkom geograficznym, w których żyje. A czy nie grozi to samo Węgrom? Węgrom, którzy mają wielką tradycję państwową, którzy są narodem nawskroś politycznym i — że użyję tego obrzydliwego słowa — państwotwórczym, lecz których tragedia jest fakt, że ich granice etnograficzne nie odpowiadają — na południu, północy, na wschodzie i zachodzie — granicom naturalnym!

Państwem lennym w stosunku do Niemiec musiałyby być Wielka Ukraina. Niemcy odgrywaliby tam o wiele większą rolę, niż w Rosji przedwojennej. Niemcy byłiby „doradcami” politycznymi, Niemcy eksploatowaliby niezmiernie bogactwa ziemi...

Dla każdego, kto myśli kategoriami politycznymi, jest jasne, że jedyną realną zagadnienie, jakie stoi przed polityką polską, jest takie: Czy „Ukraina” ma stanowić część państwa rosyjskiego, czy też — ma być wasalem Niemiec? Odpowiedź zaś na tak postawione pytanie może być tylko jedna: Lepiej jest tak, jak jest obecnie.

To, cośmy powyżej powiedzieli, nie wyczerpuje sprawy.

Bo trzeba mieć trochę wyobraźni i pomyśleć o tym, jakie byłyby następstwa, gdyby Polska u boku Niemiec

wdała się w awanturę wyprawy na Rosję.

Gdyby wyprawa taka zakończyła się tak jak wyprawy Karola XII i Na poleona, to zeszlibyśmy na poziom jednej z republik wielkiego Związku Sowieckiego, a to nikomu (prócz Żydów) w Polsce się chyba nie uśmiecha.

A w razie powodzenia? Zobaczylibyśmy „Wielką Ukrainę” jako państwo lenne w stosunku do Niemiec, czyli że mielibyśmy nie tylko jak dziś, granicę polsko-niemiecką od jeziora Żarnowieckiego do Kołomyi, lecz mielibyśmy ją także i na południu i na wschodzie. Trzeba by się było pożegnać nie tylko z wspólną granicą polsko-węgierską, lecz także ze wspólną granicą polsko-rumuńską.

Spójrz S. Czytelniku na mapę, zadumaj się nad tym przysyłym układem w Europie wschodniej. Nie wątpię, że dojdiesz do wniosku, że ta nowa Polska (po przeprowadzeniu polityki w myśl hasła — Kijów tak Lwów nigdy) byłaby czymś w rodzaju obecnej Czechosłowacji — małą Polską, pozostającą w stosunku lennym do Niemiec. I czy jest ktoś tak dobronudny, który by sobie wyobrażał, że ta Polska utrzymałaby już nie tylko Gdańsk, lecz Pomorze, Poznań i Katowice. Doszlibyśmy do tego, że byłibyśmy jednym z lenników wielkiej Rzeszy Niemieckiej, spadkobierczyni Cesarstwa Rzymskiego, państwem między Litwą i Czechami, nie bardzo się od nich wówczas różniącym.

Jeśli kogoś zadowolni taki ideał, to niechaj głosi hasło — Kijów tak, Lwów nigdy, niechaj przemawia za przystąpieniem Polaki do paktu antykomunistycznego, niech zaleca Polsce politykę przy boku Niemiec na tere-

nie polityki europejskiej, niech marzy o powrocie p. wojewody Józefowskiego na Wołyn, niech dezorganizuje życie społeczne i polityczne ludność polskiej na ziemiach południowo-wschodnich, niech przestrzega przed polityką antyżydowską, niech uważa „endeków” za największych wrogów państwa polskiego, lecz niech, na Boga, nie mówi o Polsce „mocarstwowej”, niech nie snuje snów „imperialnych”.

Tak patrząc na sprawę „Wielkiej Ukrainy”, jesteśmy zwolennikami polityki równowagi między Niemcami a Rosją i utrzymania na wschodzie takiego stanu rzeczy, jaki jest obecnie. Sądziemy, że jest to system polityki polskiej, w przeciwstawieniu do systemu polityki niemieckiej, która zmierza do rozbicia Rosji i utworzenia Wielkiej Ukrainy.

Uważamy wreszcie, że nie jest to sprawa drugorzędna, lecz że zagadnienie to jest najaktualniejszym, najważniejszym wśród tych, jakie stoją przed polityką polską. Jeśli polityka ta ma być zgodna z dobrą tradycją dziejową, jeśli ma doprowadzić do ugruntuowania bytu państwa polskiego i zbroienia zeń „mocarstwa” na prawdę, a nie „na niby”, to pierwszym warunkiem jest mocne ugruntuowanie w opinii polskiej przeświadczenia i zamienienia tego przeświadczenia w dogmat, że ziemie południowo-wschodnie są integralną częścią państwa polskiego, jako ziemie zamieszkałe od wieków przez ludność polską, i że taki układ państwa, jaki dziś jest za naszą granicą wschodnią, jest dla nas układem najdogodniejszym.

S. K.

Generalna Konfederacja Pracy

ZBRODNICZA DZIAŁALNOŚĆ FRANCUSKICH ZWIĄZKÓW KLASOWYCH. — 50 MILIONÓW FRAN-KÓW WYDATKÓW. — SKĄD TE PIENIĄDZE?

Francuskie Klasowe związki zawo-łowe, tworzące tak zwaną General-ną Konferencję Pracy (Confeder-ation Generale du Travail) w ostat-nich dwu latach odgrywały w życiu politycznym Francji bardzo dużą rolę. Były one zupełnie opanowane przez komunistów i służyły celom po-litycznym Frontu Ludowego. Były nawet istotną podporą rządów fron-tu ludowego, Żyda Bluma.

Kierowali tymi związkami agenci Kominternu, przysłani z Moskwy. Nieustannie dzikie strajki o podłożu politycznym niszczyły życie gospo-darcze kraju. Doprowadziły one w dużej mierze do tego, że w roku 1938 Francja nie była zdolna do przeciw-stawienia się rozrostowi potęgi Niem-ców hitlerowskich, które wbrew wo-li Francji, zajęły w marcu 1938 r. Austrię, a w październiku tegoż roku znaczną część Czechosłowacji t. zw. Sudety.

A kiedy do głosu w rządzie doszli ludzie, którzy zaczęli dbać przede wszystkim o interes Francji z obec-nym premierem Daladier'em na cze-le — komuniści, widząc, że tracą wpływy, nie tylko w Hiszpanii, Cze-chosłowacji, gdzie właśnie wtedy roz-wiązano partię komunistyczną — ale i WE FRANCJI POSTANOWILI NA ROZKAZ KOMINTERNU ROZPE-TAĆ TAM REWOLUCJĘ SPOŁECZ-NA.

Początkiem i hasłem miał być strajk powszechny, który przeprowa-dzić miała Generalna Konferencja Pracy. Początek strajku zapowiedzia-no na 30 listopada 1938 r.

I stała się rzecz niezwykła.

STRAJK SIĘ NIE UDAŁ.

Olbrzymia większość członków związków klasowych przyszła do pracy.

Zwyciężył w masach robotniczych Francji zdrowy instynkt narodowy.

30 LISTOPAD 1938 R. BYŁ DNIEM KLĘSKI KOMINTERNU WE FRANCJI.

* * *

Trudno w krótkim artykule oma-wiać powody tego nagłego zwrotu w nastrojach robotników, podnieca-nych od dłuższego czasu przez Ży-dów i wysłanników Kominternu. Zwyciężył w masach robotniczych zdrowy, niezawodny nigdy Duch Na-rodu Francuskiego, ten sam Duch, który dał Francji Zwycięstwo w wiel-kiej wojnie.

Rozpoczął się masowy odpływ członków ze związków zawodowych, należących do Generalnej Konferen-cji Pracy.

A była to organizacja potężna. Od niej zależne były rządy. Od niej za-leżne było w dużej mierze całe życie gospodarcze Francji.

Warto tutaj zapoznać się z budże-tem Generalnej Konferencji Pracy, bo to może być pouczające nie tylko dla Francuzów.

Francuski tygodnik „Candide“ z dn. 7 grudnia 1938 r. podaje, że Ge-neralna Konferencja Pracy w swoim bilansie na 30 czerwca 1938 r. za pół roku ma takie wydatki:

Wydawanie czasopism	1.885.134 fr.
Wydatki biurowe	398.380 „
Deklaracje	1.527.093 „
Subwencja dla oddzia- łów prowincjonaln.	2.891.580 „
Zaliczki na dziennik i na drukarnię	7.299.405 „
Różne	26.145.063 „
Razem	40.146.655 fr.

W tym samym dniu gotówki w ka-sie było 8.860.022 fr., czyli, że DO-CHODY KLASOWYCH ZWIĄZ-KÓW ZAWODOWYCH WE FRAN-CJI ZA PIERWSZE PÓŁROCZE 1938 R. WYNOŚYŁY 49 MILIONÓW FRAN-KÓW, CO WYNOŚYŁ OKRĄ-ŁO 7 MILIONÓW ZŁOTYCH.

Są to więc olbrzymie sumy, przy pomocy których można wiele zdzia-łać. Przeszło połowa tych pieniędzy szła na wydatki „różne“. Cóż się pod

Rozwiązanie 3 żydowskich stowarzyszeń w Lidzie

Z Lidy donoszą, że zostały tam roz-wiązane następujące żydowskie od-działy stowarzyszeń: „Frejchejt“, „Ha szemer hacair“ i „Hehaluc pienier“, za-to, że w ramach tych organizacji ele-menty szkodliwe dla państwowości pol-skiej, a tym samym i zagrażające bez-pieczeństwu publicznemu, prowadziły swoją działalność.

tym słowem kryje? Przede wszyst-kim wysokie wynagrodzenie dla dyg-nitarzy związkowych, sekretarzy, dy-rektorów itd. A resztę pewnie na cele, których organizacja ujawnić nie chce czy nie może.

Znacznie jednak ciekawszą rzeczą byłoby dowiedzieć się

SKĄD TE OLBRZYMIE PIENIĄDZE PŁYNĄ DO KAS GENERAL-NEJ KONFERENCJI PRACY?

Czy ze składek robotników? Chy-ba nie. A jeżeli tak, to zbrodnią jest wyciągać tak olbrzymie sumy od biednych robotników na cele szkodli-we dla narodu, a przez to i dla same-go robotnika.

A może od bogatych protektorów? Wiemy, że przywódca socjalistów Żyd Leon Blum posiada wielomilio-nowy majątek. Jest jednym z najbo-gatszych ludzi we Francji.

A może jeszcze inne jest źródło tych dochodów?

Wiemy, że Komintern chciał przy pomocy Generalnej Konferencji Pra-cy wywołać rewolucję we Francji. A KOMINTERN MA PIENIĄDZE, WYCISKANE TERROREM RAZEM Z KRWIĄ Z ROBOTNIKA I CHŁO-PA ROSYJSKIEGO.

* * *

To dzieje się we Francji. Ale czy tylko we Francji? Przecież klasowe związki zawodowe, należą do swej organizacji międzynarodowej, tam mają wspólną komendę. Służą też wspólnym celom. Dlatego i w in-nych krajach może być podobnie.

Przyglądnijmy się naszym polskim klasowym związkom zawodowym — a możemy się wiele nauczyć i w wie-lu rzeczach widzieć podobieństwo z Francją.

(wj.)

Niepokojące objawy

Sejmowa komisja budżetowa roz-patrywała we wtorek preliminarz bu-dżetowy Ministerstwa Opieki Społecznej.

Zakres działalności tego minister-stwa jest bardzo rozległy, dotyczy bo-wiem sprawy zatrudnienia, zdrowia publicznego, ubezpieczeń społecz-nych, pomocy zimowej dla bezrobot-nych, opieki nad inwalidami itp. Dla-tego też dyskusja nad stanem każde-go z tych zagadnień na tle działalno-sci ministerstwa daje w sumie pla-styczny obraz charakteru i poziomu naszego życia społecznego. Obraz ten, niestety, nie należy do najradośniej-szych; przeważają w nim ciemne barwy naszego zaniedbania społecz-nego, uwstecznienia naszych stosun-ków i sporej dozy beładności wobec doniosłych zagadnień, jakie wysuwa powojenny kryzys społeczny.

Nie zamierzamy tu omawiać dzia-łalności Ministerstwa Opieki Społecz-

nej. Jest ona stereotypowa i charak-terem swoim nie odbiega zbyt od działalności innych „resortów“, róż-niąc się od nich jedynie dziedziną za-dań i środków. Pragniemy natomiast zwrócić uwagę na sprawę najważniej-szą, która — z natury rzeczy — wy-suwa się na czoło zagadnień społecz-nych i dotyczy przyszłości narodu i państwa. Mamy tu na myśli sprawę przyrostu ludności i kwestię bezrobo-cia.

Sprawa ta stanowi dziś największą troskę narodów cywilizowanych, a za razem jedno z najgłośniejszych zaga-dnień ich polityki. Pod znakiem tej sprawy pozostaje szeroka działalność państw zarówno w zakresie ustawo-dawstwa wewnętrznego, jak i w dzie-łzinie ich ekspansji zewnętrznej. Wszędzie robi się dla niej bardzo du-żo i trzeba przyznać, że w niektórych państwach wyniki tych usiłowań są bardzo znaczne.

Jakież ta sprawa przedstawia się u nas?

Z cyfr, podanych do wiadomości ko-misji budżetowej, wynika, iż zarów-no sprawa przyrostu ludności, jak i kwestia dostarczenia jej pracy wyglą-da w Polsce bardzo niepokojąco. Bez-robowie i spadek rozrodczości stano-wią u nas w dalszym ciągu zjawisko stałe, z którym nie umiemy sobie po-radzić, nieznaczna zaś poprawa stanu zatrudnienia, jaką można zaobserwo-wać w roku ubiegłym, jest w stosun-ku do potrzeb i powagi zagadnienia zbyt mała, aby traktować ją, jako za-sadniczą zmianę położenia.

Chociaż nasz przyrost naturalny jest wciąż jeszcze wyższy, niż w wie-lu krajach europejskich, to jednakowoż w latach ostatnich zaznacza się wyraźny jego spadek, który dotych-czas opanowany nie został. Jest to ob-jaw bardzo niepokojący, i jeśli nie usuniemy jego źródeł, które u nas tkwią przede wszystkim w warun-kach gospodarczych, możemy nieba-wem znaleźć się w liczbie narodów, cierpiących chronicznie na brak roz-rodczości i niemogących z tej racji sprostać zadaniom, jakie je czekają.

Drugim niepokojącym objawem w naszych stosunkach społecznych jest bezrobocie, w szczególności zaś bez-robowie młodzieży, które w świetle cyfr przedstawia się jako olbrzymia klęska społeczna. Na ogólną liczbę 70.000 zwalnających się co roku miejsc pracy kandyduje około 370.000 młodzieży. Trzysta tysięcy młodzieży pozostaje rocznie za burtą, niewchlo-niętych przez nasz rynek pracy i zła-nych na destrukcyjny wpływ bezna-dziejnego wyczekiwania. Łatwo zroz-umieć, jak stan taki wpływa na przy-szość narodu i czym grozi chronicz-ne trwanie tej klęski.

Sprawa młodzieży nie wyczerpuje jednak zagadnienia bezrobocia. Obok bezrobocia młodzieży mamy bezro-bocie dorosłych, które wyraża się w liczbie przeszło 800.000 ludzi, nie li-cząc ludności wiejskiej. Skoro się zważy przeludnienie wsi i szerzące się w związku z tym bezrobocie ludności wiejskiej, cyfra ta wznosić bardzo znacznie, stanowiąc groźne memento dla państwa i dla społeczeństwa.

W ubiegłym dziesięcioleciu przeży-waliśmy różne okresy nie tyle może działań, co pobożnych życzeń reżimu. Przeżywaliśmy okres „radosnej twór-czości, okres „mocarstwowego rozwo-ju“, okres „zwrotu się frontem do szarego człowieka“, okres „podcią-gania Polski wzwyż“ i wiele innych pomniejszych, okraszanych mniej efektownymi hasłami.

Niemniej jednak nasz przyrost na-turalny z roku na rok spada, a bezro-bocie, sięgające milionowych cyfr, utrzymuje się jako zjawisko stałe i groźne. Te niepokojące objawy raz jeszcze dowodzą, że droga, po której postępuje nasze życie publiczne, za-równo polityczne, jak i gospodarcze, jest błędna i że najwyższy czas z niej nawrócić.

I przyczyny jego, i skutki sięgają bardzo szeroko. Tym trudniej zdać sobie z niego sprawę w całości.”

„Przyszłość naszego państwa w o wiele więk-szej mierze niż państw innych, zależy od narodu, który je posiada.

Jeżeli w budowaniu naszej przyszłości, na sku-tek lenistwa i tchórzliwości naszej myśli, bezwład-u w czynie, nie będziemy umieli znaleźć drogi, wy-nikającej z naszego położenia i naszych potrzeb, jeżeli ulegając wpływom i podszeptom obcym, do-browolnie pchniemy naszą ojczyznę w katastrofę— nie będziemy mieli prawa skarżyć się na nikogo, sami będziemy za swój los odpowiedzialni.“

ROMAN DMOWSKI

(Pisma — „Świat powojenny i Polska“)

Z frontu wyborczego Sukces S. N. w pow. opoczyńskim i dębickim Żydzi głosowali na O.Z.N.

OPOCZNO, 20.1. (K) — Na skutek wniesionego protestu przeciwko wybo-rom do rady gromadzkiej w części do-tyczącej aktu głosowania p. o. starosta opoczyński zarządził nowe wybory.

POWODY PROTESTU

Powodem protestu była okoliczność, że w lokalu wyborczym nie było zasło-ny, przez co naruszono tajność wybo-rów. Poza tą okolicznością przemawiał przede wszystkim fakt bezwzględne-go zwycięstwa Stronnictwa Narodowego w wyborach, bo S. N. uzyskało 13, a OZN 7 mandatów.

Na marginesie braku zasłony zazna-czyć trzeba, że pełnomocnik listy S. N. przed głosowaniem domagał się zasło-ny, do czego jednak przewodniczący się nie przychylił.

AKCJA PRZEDWYBORCZA

„O. Z. N.“ użył wszystkich środków propagandy i dobrych „znajomości“ z Żydami zamieszkającymi w Odrzywole,

Wyniki Wyborów do Rady Miejskiej w Bochni

W niedzielę 15 stycznia br. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Bochni. Uprawnionych do głosowania było 6.592 z czego głosowało 5.019 tj. około 76 proc. Wyniki wyborów przedstawiają się następująco: na ogólną ilość 24 man-datów Polski Blok Katolicki otrzymał 14, P. P. S. 7, Żydowska Lista Miesz-czańska 3, Bund 0. Z listy Polskiego Bloku Katolickiego przeszli: ks. dr. W. Kuc, em. dyr. szkoły Piotrowicz, dr.

Sukces Stronnictwa Narodowego w pow. dębickim

PILZNO, 20.1. — Jak już donosiliśmy w miastach powiatu dębickiego odbyły się wybory do Rad miejskich w dniu 15 stycznia 1939 r. W Pilźnie Stronnictwo Narodowe zdobyło 4 mandaty, do pią-tego brakowało kilka głosów, OZN 3 mandaty, Żydzi 3 mandaty, dżicy 2 man-daty. Listy OZN i dzikich poparte zo-stały głosami Żydów, którzy łokładnie obliczyli ile potrzeba na zdobycie 3-ch mandatów, a resztę głosów rzucili na listy OZN i listę dziką i w ten sposób drobna ilość głosów zadecydowała, że listom tym przypadło po jednym man-dacie więcej. W każdym razie w Pilźnie padło na listę Stronnictwa Narodowego 5827 głosów, podczas gdy na listę OZN 4126 głosów, na listę żydowską 4236 głosów.

Należy podkreślić fakt, że w Pilźnie całe młode pokolenie głosowało na li-stę Stronnictwa Narodowego.

by w wyborach odnieść zwycięstwo. Po szedł OZN w drugich wyborach dalej. Działacze „sanacyjni“ ścigali nawet rabina na konferencję, by wspólnymi „siłami“ złamać potęgę i zwycięstwo Stronnictwa Narodowego.

OZN. I RABIN

W wyniku konferencji z rabinem na-stąpiło zebranie Żydów w synagodze, gdzie po przesłó godzinnej mowie i o-debraniu od Żydów przysięgi zobowią-zano ich do zorganizowanego głosowa-nia (na 5 kandydatów radnych i tyluż zastępców).

ZWYCIĘSTWO S. N.

W wyniku głosowania Stron. Na-rodowe otrzymało 12 mandatów (do 13 m. brakło 1 głosu), a OZN 8. Biorąc pod u-uważę akcję OZN-u, stosunki rodzin-ne, a przede wszystkim to, że około 130 uprawnionych Żydów oddało głosy na O. Z. N. trzeba przyznać, że Odrzywoł w ogniu wyszedł zwycięsko.

Michnik, prof. Galas, prof. Fischer, em. dyr. szk. Wójtowicz, kupiec W. Stawec-ki, inż. Schneider, rolnik A. Śliwa, em. dyr. szk. Palka, inż. Dziurzycki, em. naucz. W. Pietko, nac. Sądu Zapała i em. urzęd. Pytlacz. Wybory do Rady Miejskiej w Bochni wykazały znaczny spadek wpływów P. P. S-u, który i tak znaczną część mandatów zawdzięcza głosom żydowskim.

W Ropczycach na ogólną ilość 12-cie mandatów — Str. Narodowe zdobyło 4 mandaty, OZN 5, Żydzi 3.

Żyd postrzelił 2 członków S. N.

W poniedziałek rano około godz. 4-ej ze wsi Krasna powracali mieszkańcy wsi Gustanów gm. Duraczów, Włady-sław Pałosz i Kazimierz Supierz obaj członkowie Stronnictwa Narodowego. — We wsi Gustanów natknęli się na Ży-da Abrama Milsztajna mieszkańca wsi Huciska, który już od niedzieli kręcił się po wsi z jakąś „tajemniczą wizytą“. Narodowcy chcieli Żyda ze wsi prze-pędzić. W pewnym momencie Żyd do-był rewolweru oraz lampki elektrycz-nej i zaczął strzelać do narodowców przy drzwiach domu Jana Kędziarskie-go.

W wyniku oddania strzałów został lżej ranny w nogę Władysław Pałosz, oraz bardzo ciężko w brzuch Kazi-mierz Supierza. Po oddaniu strzałów Żyd Milsztajn wraz z innymi Żydami zbiegli w kierunku wsi Hucisko i Kra-snej. Oba narodowców zaraz w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala w Końskich. Żyda Milsztajna areszto-wano i osadzono narazie na posterun-ku P. P. w Stąporkowie. We wsi Gu-stanów panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Dalsze śledztwo w toku.

Bm.

Zły czar munduru...

Wielki proces „interwencyjny” w Krakowie

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu

W ub. poniedziałek rozpoczął się w krakowskim Sądzie Okręgowym rozprawa na 2 tygodnie proces „związku, mającego na celu wyłudzenie różnych opłat od osób poszukujących posad lub poparcia u władz”. Jako uczestnicy tak określonego przez prokuratora „związku” znaleźli się na ławie oskarżonych: em. ppłk. Karol Dziekanowski, dr. Jakub Rogoż oraz reprezentanci zawsze w takich aferach nieodzownego moźeszowego wyznania — Adolf Ehrlich, Leon Baldinger, Szymon Spitz, Teofila Immerglüchowa.

Akt oskarżenia obejmuje 70 stron ma szynopisu. Prokurator oskarża w nim pod sądnych o to, że w latach 193 — 1935 brali udział w związku przestępczym mającym na celu zawodowe wyłudzenie różnych opłat od osób poszukujących posad lub poparcia u władz. Związkiem tym kierował osk. Ehrlich, zaś em. ppłk. W. P. Dziekanowski swoim stanowiskiem społecznym głównie zaś stopniem wojskowym zdobywał zaufanie klientów. Inni oskarżeni spełniali już raczej czynności podrzędniejsze i „pomocnicze”.

Prokurator na wstępie aktu oskarżenia podkreśla, że uwagę mieszkańców Krakowa, a zwłaszcza byłowców kawiarni zwrócił jeszcze w r. 1932 fakt zażyłej znajomości jaka łącząca dwóch emeryt. podpułkowników Karola Dziekanowskiego i Tadeusza Śmigiełskiego (występujących przeważnie w mundurach wojskowych z pełnymi odznaczeniami) ze znanym artystą Adolfem Ehrlichem. Ehrlich wraz ze swoimi powinowatymi, z których niektórzy znaleźli się na ławie oskarżonych trudnił się pośrednictwem w wyszukiwaniu posad a właściwie wyłudzeniem wysokich należności za rzekome wyrabianie posad. Ehrlich bowiem i jego współpracownicy, że nie mają wpływu na nadanie danej posady albo nawet że oferowane posady w ogóle nie istnieją i dlatego musieli poszukać takiej osobistości która by swym stanowiskiem mogła wzbudzić zaufanie u klientów, poszukujących posad i tym samym ułatwić wyłudzenie wysokich należności. Takiego człowieka znaleźli w osobie em. podpułkownika Karola Dziekanowskiego, b. legionisty, a nadto powoływali się na nazwiska kilku innych wojskowych, zarówno jednak Dziekanowski jak i Ehrlich po otrzymaniu należności nic nie robili dla dotrzymania złożonych refleksantom przyrzeczeń. Czasem pod groźbą skierowania sprawy do prokuratury zwracali częściowo wyłudzone sumy. Ograniczali się jedynie do odgrywania komedii rzekomych starań, aranżowali konferencje, telefony, posługiwali się fikcyjnymi biletami i pismami różnych osobistości a niekiedy dla próbówali rzeczywistych starań dla dotrzymania przyrzeczeń.

Tak — w najogólniejszym skrócie — przedstawia się olbrzymi akt oskarżenia w omawianym procesie. W pierwszych trzech dniach procesu przesłuchano oskarżonych (jeden z nich, Ehrlich zeznawał z łóżka szpitalnego, wniesionego na salę rozpraw ze szpitala wle-

ziennego) i rozpoczęto postępowanie dowodowe.

Zbyt wielkie ramy procesu nie pozwalają na streszczenie przebiegu rozprawy. Zatrzymać się więc chcemy nad jedną tylko, rzucającą się w oczy a jakże przykrą — stroną afery: nad wykorzystaniem munduru polskiego oficera dla pokrywania nim i ułatwiania brudnej i kryminalnej działalności grona żydowskich aferzystów. Tego munduru używał żydowskiej bandzie, niestety z całą świadomością osk. Karol Dziekanowski.

Oto co o nim mówi prokurator w akcie oskarżenia:

„Sztandarową postacią przestępczego związku bez której nie mógłby on rozwijać tak szerokiej działalności, a przy tym działać tak długo bezkarnie, była osoba Karola Dziekanowskiego. Podpułkownik występujący w mundurze z pełnymi odznaczeniami, Karol Kruk Dziekanowski musiał wzbudzać zaufanie i szacunek u klientów bandy, rekrutujących się przeważnie z ludzi prostych, skłopotanych swoimi interesami łatwowiernych i chętnie przyjmujących ofiarowaną im pomoc. Gdyby rola Dziekanowskiego w bandzie polegała jedynie na pokazaniu się od czasu do czasu publicznie w towarzystwie Ehrlicha, Baldingera czy innych, to ten sam fakt wystarczyłby dla zakwalifikowania jego roli jako naczelnego. Cóż dopiero, gdy zaczął on zapewniać o swych wielkich wpływach, znajomościach i stosunkach z

wysoko postawionymi w hierarchii społecznej osobami, gdy obiecywał, że się tymi sprawami osobliście zajmie, godne szacunku mundur i odznaczenia, wysoko ranga podpułkownika — momenty te umiejętnie wykorzystane, musiały budzić zaufanie i wiarę w słowa Dziekanowskiego, w jego obietnice i przyrzeczenia”.

Przy okazji ustalania personaliów dowiadujemy się, że osk. Dziekanowski jest b. legionistą. Służbę w Legionach ukończył ze stopniem kapitana, w państwie polskim doszedł do stopnia podpułkownika i był dowódcą pułku. Jest kawalerem najwyższych odznaczeń. Już po przejściu na emeryturę pracował — jak sam oświadcza — przy wyborach na rzecz BBWR i ma podziękowanie od prezydenta dr. Kaplickiego i senatora Sieńki.

Proces budzi bardzo przykre wrażenie. Co chwila niemal używane są tytuły wojskowe, a równocześnie widać, że kierowniczą rolę — co zresztą podkreśla akt oskarżenia — sprawowali Żydzi, głównie Ehrlich. Oskarżony Dziekanowski chadzał zaś jako dekoracja, w mundurze, z bojowymi odznaczeniami po lokalach publicznych z notorycznymi aferzystami, powoływał się na swoje stosunki, znajomości. Rozsiewał wokół siebie... czar munduru. Zły czar munduru...

(O przebiegu rozprawy i ciekawych zeznaniach — następnym razem). (J)

Skazanie

komunistów w Lidzie

(Od własnego korespondenta)

Od kilku dni w wydziale zam. Sądu Okręgowego w Lidzie toczyła się rozprawa przeciwko członkom Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (K. P. Z. B.) z art. 9 w związku z art. 93: Danielowi Karasińskiemu, Perecowi Lewinowi, Lejbie Koszczońskiemu, Szymonowi Ilutowiczowi, Henachowi Baranowi. Wszyscy Żydzi. W wyniku procesu, który zakończył się w dniu 17 bm., a na którym wyszło na jaw, iż Perec Lewin był sekretarzem K. P. Z. B., a reszta oskarżonych współnikami w robocie wyrotowej skazano: Lewina Pereca na 6 lat więzienia, Daniela Karasina na 4 lata więzienia, Henacha Barana i Szymona Ilutowa

na 3 lata. Skazanych komunistów pozbawiono praw obywatelskich i publicznych na lat 10.

Akcja wyrotowa oskarżonych przebiegała się na odcinkach: wojskowym, robotniczym, kulturalno - oświatowym i sportowym.

Zdaniem prokuratury obroną oskarżonych w tym procesie zajęli M. O. P. R., ponieważ skazani są niezaangażowani. Bronili adw. Engiel z Wilna, Czernichow i Cyderowicz. Na uwagę zasługuje fakt, że żaden adwokat chrześcijański z Lidy nie podjął się obrony. (Gen.)

Z obrad

Pom. Rady Okręgowej Stron. Narod.

TORUŃ — Dn. 18 b. m. odbyła się w Grudziądzu odprawa Rady Okręgowej S. N. przy udziale delegatów z wszystkich powiatów okręgu pomorskiego.

Na wstępie prezes zarządu okręgowego, dr. Jerzy Chudziński z Pelpli-

na, uczcił pamięć śp. Romana Dmowskiego. Charakteryzując działalność i wybitne zasługi śp. prezesa Dmowskiego przy odbudowaniu państwa polskiego, dr. Chudziński zaznaczył, iż odzyskanie Pomorza wraz z dostępem do morza pochłonęło olbrzymie wysiłki zabiegów dyplomatycznych. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Preto my, mieszkańcy Pomorza, jesteśmy Przemosowi Dmowskiemu dożywotnie wdzięczni za wyzwolenie nas z spod panowania pruskiego.

Obecnie jeszcze z większym wysiłkiem i uporem realizować będziemy testament polityczny śp. Romana Dmowskiego i pilnie strzec, by nic z Jego cennych wskazań nie zostało zmarnowane. Stojąc, w głębokim skupieniu wysłuchali zebrani przemówienia prezesa.

Z kolei po przyjęciu do wiadomości sprawozdania rocznego z działalności zarządu okręgowego S. N. wybrano nowy zarząd i 6 delegatów na Radę Naczelną. Po czym kierownik wydziału samorządowego, p. mec. Antoni Bolt, omówił sprawę wyborów do rad gromadzkich i gminnych, udzielając zarazem wskazówek praktycznych.

Następnie wiceprezes zarządu głównego S. N. Dr. Tadeusz Bielecki, wygłosił referat, omawiając wszechstronnie zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej. Szczegółowo naświetlił referent zagadnienie ukraińskie, która to kwestia nie może być obojętną mieszkańcom Pomorza. Kończąc swe doskonałe przemówienie, Dr. Bielecki stwierdził, iż najlepiej dziedzictwo Romana Dmowskiego wykonamy, jeżeli ze zdwojoną energią program narodowy będziemy wprowadzać w życie.

Po ożywionej dyskusji nad referatem i o sprawach organizacyjnych zakończono odprawę Hymnem Młodych.

Sprawa o obrazę rządu

Sędziwy działacz narodowy dr. Psarski uniewinniony, kol. Dyspolski skazany

na 10 dni aresztu

Ostrołęka, w styczniu

W dniu 16 bm. odbyła się przed Sądem Grodzkim w Ostrołęce sprawa dr. Józefa Psarskiego i Stanisława Dyspolskiego oskarżonych z art. 170 k. k. t. j. o rozgłaszanie wiadomości nieprawdźw, mogących wywołać niepokój publiczny.

Rozprawie przewodniczył sędzia grodzki Przytułski, oskarżał prokurator Sądu Okręgowego z Łomży Połowski, obronę oskarżonych wnosili mec. Bleszyński z Warszawy.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że na uroczystości poświęcenia pronorca Stron. Nar. w dn. 8 sierpnia 1937 r. w Dąbrowce na puszczy Kurpiowskiej w czasie wygłaszanych przemówień obrazili rząd.

Świadcami oskarżenia byli policjanci z żonami, oraz miejscowi gajowi. Obrona powołała 13 świadków gospodarzy wiejskich, którzy byli obecni na wspomnianej uroczystości poświęcenia pronorca.

Sprawa wzbudziła w mieście duże zainteresowanie to też sala sądowa wypełniła się po brzegi.

Ogromne wrażenie na licznie zgromadzonych wywarł fakt następujący przy ustalaniu personaliów dr. Psarskiego:

Obróńca: Ile lat Pan doktor pracuje dla Polski?

Oskarżony dr. Psarski: Ja?... 50 lat już minęło.

Obróńca: Czy siedział Pan doktor w więzieniu za pracę niepodległościową przed wojną?

Oskarżony: Tak. Prawie 3 lata w Cydadeli Warszawskiej i prawie 6 lat na Syberii.

Obróńca. Na czym polegała praca Pana doktora, za którą został p dr. zesłany?

Oskarżony: Na rozpowszechnianiu prasy narodowej, nielegalnej i w ogóle na szerzeniu oświaty wśród ludu.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że dr. Psarski znany ze swej niepospolitej skromności odpowiadał z bardzo widoczną niechęcią, wobec czego obrońca zaprzestał pytań dodając, że doktorowi Psarskiemu ofiarowano szereg odznaczeń w ostatnich latach, lecz odmówił ich przyjęcia.

Z pośród świadków oskarżenia jedynie iniektor sprawy przodownik Zieliński wraz z żoną potwierdzają swoje zeznania w śledztwie, przy czym także dochodzi do momentów ciekawych. Gdy zeznał przodownik Zieliński adwokat zapytuje go: Czy pan przed zebraniem był w karczmie i pił pan wódkę?

Świadek Zieliński odpowiada, że nie, że w karczmie nie był i wódki nie pił. Dr. Psarski wyjaśnia sądowi, że po wręczeniu proporca przez Dyspolskiego na wspomnianym zebraniu orkiestra odegrała hymn narodowy a przodownik Zieliński nie salutował; zachował się obojętnie, nie stanął nawet na baczność. Potwierdza to świadek Kraśniewska.

W pewnym momencie na sali powsta-

je konsternacja, gdy zeznał świadek Dominik Mielnicki, inwalida wojsk polskich.

Obróńca: Czy pan był przed zebraniem na wódcę z p. kom. post. Zielińskim, który tu jest na sali i z post. Sawickim, który także był na tym zebraniu?

Świadek: Byłem. Wypiliśmy razem 2 butelki półlitrowe, ja już na zebraniu nie wiele słyszałem, bo w głowie mi się kręciło, więc poszedłem, a oni pozostali na zebraniu.

Obróńca zwraca się do sądu i prosi o skonfrontowanie obecnego na sali przodownika Zielińskiego, który robi się ponsowy — prokurator oponuje twierdząc, że przodownik Zieliński wobec tego, że grozi mu to sprawą dyscyplinarną, może nie odpowiedzieć — następnie prokurator w ogóle się sprzeciwia konfrontacji. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora. Obróńca wnosi o zaprotokółowanie tego faktu.

Po skończonych zeznaniach świadków, prokurator w swym przemówieniu używając szeregu zbyt dosadnych określeń oskarżonych wnosili o surowy wymiar kary z art. 170 k. k. dodając, że w szczególności należy się do osk. Dyspolskiemu, który w sposób niestychany pozwalał sobie na krytykę rządu a w dodatku nie okazał najmniejszej skruchy”.

Mec. Bleszyński w swym świetnym przemówieniu scharakteryzował to sprawę, omówił zeznania świadków, kwalifikację prawną i wniósł o całkowite uniewinnienie oskarżonych.

Sąd po prawie 3 godzinnej przerwie ogłosił wyrok, mocą którego dr. Józefa Psarskiego uniewinnił podnosząc w motywach jego wielkie zasługi społeczne, Stanisława Dyspolskiego skazał na 10 dni aresztu z zamianą na 100 zł. grzywny i 10 zł. kosztów sądowych, zmieniając kwalifikację z art. 170 k. k. na art. 127 k. k.

**

Równocześnie w tymże dniu odbyła się przed Sądem Grodzkim w Ostrołęce sprawa o bojkot wyborów sympatyków Stronnictwa Narodowego: Bolesława Cholewickiego i Stanisława Grabowskiego z Kunina tut. powiatu.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że na zebraniu przedwyborczym zwołanym przez O.Z.N. w Jaworowie, któremu przewodniczył sekretarz gminy Żałuska zabrali głos w dyskusji i wypowiedzieli się przeciwko głosowaniu.

Obronę wnosili p. mec. Bleszyński, który podniósł braki cech przestępstwa w ich czynnie piętnując niestychanie niskie postępowanie organizatorów „ozonego” zebrania, którzy poddawali dyskusji sprawę głosowania a potem dyskutujących denuncjowali przed policją.

Sąd po krótkiej przerwie ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

(D. S.)

Proces beatyfikacyjny unitów męczenników na Podlasiu

SIEDLCE —KAP— W 1874 r. podczas prześladowań unitów w siedleckim w wyniku rzezi w Pratulinie oddało życie za Wiarę św. 13 unitów. Obecnie w Janowie Podlaskim rozpoczęto badania wstępne w procesie kanonicznym w sprawie zamierzonej beatyfikacji męczenników z Pratuliny. Badania te prowadzi z urzędu J. E. ks. Biskup H. Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej, postulatora rzymskiego zastępcą wicepostulatorzy ks. infułat dr. Karol Dembiński i ks. dr. Adam Woźtyła. Prze-

wodniczącym pierwszej sesji został J. E. ks. Biskup Czesław Sokółowski. Nazwiska męczenników z Pratuliny są następujące:

Jan Andrzejuk z Derła, Konstanty Bojko z Zaczopek, Łukasz Bojko z Łęgów, Franciszek Ignacy z Derła, Filip Giryliuk z Zaczopek, Maksym Hawryluk z Derła, Miłki Giryliuk z Zaczopek, Daniel Karmasz z Łęgów, Wincenty Lewonluk z Pratuliny, Konstanty Łukaszuk z Pratuliny, Bartłomiej Osiptuk z Bohuwał, Misiak Wewryluk z Olszyny, Wasiluk czyli Tomaszuk z Zaczopek.

Żydzi przekupywali urzędników miejskich i dokonywali potajemnie uboju rytualnego

JĘDRZEJÓW. — W grudniu 1937 r. policja jędrzejowska wspólnie z władzą mi weterynaryjnymi dokonała niepodziwianie rewizji w mieśceowej rzeźni. W nocy zastano w rzeźni kilkunastu rzeźników Żydów dokonujących potajemnie uboju rytualnego. Obok Żydów krzątali się inkasent magistracki Gdalewicz i dozorca rzeźni Wyrozumski, którzy cechowali pieczęciami magistrackimi ubite sztuki.

Dochodzenie wykazało, że na terenie Jędrzejowa zorganizowała szajka rzeźników żydowskich, która od dłuższego czasu była w rzeźni potajemnie było sposobem rytualnym i przekupywała

wyżej wymienionych funkcjonariuszów miejskich, oraz trzeciego Tutaja. Funkcjonariusze miejscy stemplowali nielegalnie ubite sztuki pieczęciami urzędowymi, wykradanymi z kasetki magistrackiej przy pomocy dobranego kłucza.

Całe to dobrane towarzystwo stanęło przed Sądem Okręg. w Kielcach na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie. Po całodzienniej rozprawie. Sąd skazał 13 rzeźników Żydów na kary więzienia od 10 mies. do półtora roku, zaś funkcjonariuszy miejskich Gdalewicza, Tutaja i Wyrozumskiego każdego na rok więzienia i utratę praw obywatelskich.

W Białej k. Bielska

Żydzi głosują na PPS

BIAŁA —20.1— W nadchodzącą niedzielę t. j. 22 stycznia, odbędą się wybory do rady miejskiej w Białej. Miasto zostało podzielone na 5 okręgów wyborczych. Wystawiono listy: Polsko - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego, PPS i klasowych związków zawodowych, oraz niemiecką i żydowską.

Pod listą Pol. Chrześcijańsk. Zjedn. Gosp. idą wszystkie ugrupowania polskie. Na listach socjalistycznych figurują również Niemcy. Ciekawe stanowisko zajęli Żydzi białacy, którzy wystawili swe listy tylko w

dwu okręgach. Zaś w dalszych trzech okręgach wolą głosować na socjalistów, mimo, że mogli sięgać po mandaty.

Nabożeństwo za duszę Wodza Narodu w Białej. — W dniu 14 bm. staraniem organizacji narodowych w Białej krak. odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego, Mszę św. celebrował ks. kapelan Bzowski w asyście dwu księży. Na pięknie przystrojonym katafalku wiadniał portret Wodza i duży Miecz Chrobrego. Pieśni śpiewał chór.

Zarząd m. Siedlec

skarży red. „Przyjaciela Podlasia”

Zarząd m. Siedlec dopatrzył się w artykule p. t. „Nadużycia Zarządu m. Siedlec przy urządzaniu ulic” umieszczonym w „Przyjacielu Podlasia” Nr. 5-38 r. przestępstwa z art. 255 par. 1 k. k. i wystąpił na drogę sądową za pośrednictwem swego adwokata Nowaka.

Akt oskarżenia zarzuca red. Dmowskiemu, że przez umieszczenie powyższego artykułu pomógł w druku Zarząd miejski o postępowanie, mogące poniżyć Zarząd m. Siedlec w opinii publicznej i narazić tenże Zarząd na utratę zaufania, potrzebnego dla jego dzia-

łalności przez postawienie nieprawdźwych zarzutów.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia Zarząd miasta między innymi wyjaśnia, że tylko część ulicy Bema zaburkował, a pozostałe pieniądze zużył na inne roboty drogowe, co ze względów technicznych wykazano w sprawozdaniu budżetowym w pozycji wydatków na ulicę Bema.

Sąd Okręgowy wyznaczył rozprawę na dzień 3 lutego r. b. Red. Dmowskiego bronić będzie adw. Zygm. Jacoby.

Żydzi masowo przyjmują chrzest

Marani — pozorne chrzty. Żyd chrzczony jest nadal żydem

Żydom niewątpliwie jest w Polsce coraz gorzej. Zresztą nie tylko w Polsce. Wszędzie ich mają dosyć. Pędzą ich z Niemiec, Włoch, Czech, Węgier, — w Hiszpanii kończą się rządy czerwonych, a zwycięscy narodowcy generała Franco nie będą dla nich gościnni. We Francji po dwu latach rządów Frontu Ludowego, gdy na czele tych rządów stał Żyd Blum, a kilku innych Żydów było ministrami — woła się coraz głośniejsze: „a bas les Juifs!“ — precz z Żydami!

Przyszłi okres ciężki dla narodu wybranego. Zaczynają więc swoim dąwaniem, wypróbowanym już od wieków sposobem kryć się w społeczeństwach, wśród których mieszkają. Żydzi mogą — zezwala im na to talmud — gdy grozi im niebezpieczeństwo, porzucić swoją religię, a przyjmując inną. Pod warunkiem, że nadal w ukryciu będą Żydami, a RELIGIĘ PRZYJĘTĄ WYZNAWAĆ BĘDĄ TYLKO ZEWNĘTRZNIE, NA PO-KAZ.

Jest to sposób znany. Kiedy pod koniec 15 wieku, czyli przed 450 laty, wypędzono Żydów z Hiszpanii — znać ich część przyjęła katolicyzm, byle tylko zostać. I byli na pozór katolikami, chodzili do kościoła, przyjmowali sakramenty święte. Ale równocześnie w piwnicach lub w pokojach przy zasłoniętych szczelnie oknach, ubierali się w rytualne żydowskie stroje i modlili się po żydowsku. Tak było przez całe wieki. Przechodziło to z ojca na dzieci. I kiedy przed kilku laty — po obaleniu monarchii w Hiszpanii mogli już nadal nie ukrywać się — wystąpili jawnie jako Żydzi — po 450 latach rzekomego wyznawania katolicyzmu. Tych żydowskich katolików nazwano w Hiszpanii „maranos“ — stąd nazwa maranów na określenie Żydów, pozornie wyznających katolicyzm.

Są oni nadal związani z żydostwem, służą celom żydowskim i słuchają tajnego rządu żydowskiego.

My Polacy jesteśmy katolikami. Jesteśmy do religii katolickiej przywiązani — szczególnie my, narodowcy. TO POLSKIE PRZYWIĄZANIE DO KATOLICYZMU CHCĄ WYKORZYSTAĆ ŻYDZI.

Zaczyna się masowe przechodzenie Żydów na katolicyzm. Prasa żydowska donosi, że we Lwowie przeszło na katolicyzm około 7.000 Żydów. W Stanisławowie zorganizowano osobne kursa nauki katechizmu dla Żydów pragnących przyjąć katolicyzm. Okazuje się, że wśród adwokatów, lekarzy, dentystów, inżynierów — wielu

Żydów, znanych powszechnie — jest wyznania katolickiego.

Pośród maturzystów, starających się o przyjęcie na medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, było 74 osoby, które katolikami zostały w ostatnim roku — przedtem byli Żydami.

Takich wypadków jest masa.

Trzeba sprawę wyjaśnić i postawić wyraźnie. Żydom wolno, jak wszystkim ludziom, przyjmować chrzest. KOŚCIOŁ KATOLICKI I DUCHOWIEŃSTWO WINNO JEDNAK Z WIELKĄ OSTROŻNOŚCIĄ CHRZTU ŚWIĘTEGO ŻYDOM UDZIELAĆ, wiedząc o tym, że Żydzi przeważnie chrzest przyjmują dla korzyści doczesnych.

A kiepskim będzie katolikiem ten, kto swoją religię łatwo i bez skrępowań porzuca czy zmienia dla korzyści materialnych.

×

Ale Żydzi muszą wiedzieć jedno, — a my, którzy chcemy, by Polska była państwem narodowym — musimy do brze pamiętać, że MIMO PRZYJĘCIA CHRZTU ŚWIĘTEGO — ŻYD NADAL ŻYDEM ZOSTANIE. Będzie nadal dla narodu polskiego wrogiem. Dlatego też ci Żydzi, którzy teraz masowo chrzczą się, nie będą mogli być inaczej traktowani, jak Żydzi niechrzczeni. Muszą oni być tak samo objęci wszelkimi ustawami i przepisami, które zostaną wydane przeciw Żydom.

Polacy muszą zwrócić uwagę na tych kryjących się Żydów. BO MARANIE TO GORSZY WRÓG OD ŻYDA, SA PRZECIEŻ UKRYCI I UCHODZĄ ZA SVOICH.

A ci żydowscy katolicy niech wiedzą, że muszą razem z Żydami innymi Polskę opuścić.

(w. j.)

Z frontu wyborczego w Jarosławiu

Akcja Stronnictwa Narodowego — Wspólny front socjalistów i ludowców

Stronnictwo Narodowe w Jarosławiu pierwsze ze wszystkich ugrupowań politycznych zajęło się wyborami samorządowymi. Jeszcze na zebraniu dnia 11 grudnia 1938 odbytym przy współudziale ks. kan. Matusa ze Lwowa wyłonił Komitet Wyborczy na czele którego stanął p. dyr. Świtalski. Po ukończeniu się Komitet przystąpił do prac przygotowawczych. Czynniki magistrackie zdając doskonale sprawę sobie z tego (co nawet oficjalnie oświadczono), że Stronnictwo Narodowe ma największe poparcie społeczeństwa polskiego usiłowały za wszelką cenę wciągnąć do „kompromisu narodowego“ — aby uratować w ten sposób pozostającą w ciągłym stanie organizacji OZN. Delegaci Komitetu Wyborczego, aby wykazać, że są szczerymi zwolennikami zjednoczenia odbyli szereg konferencji, które jednak nie dały żadnych rezultatów.

CZOŁOWI KANDYDACY S. N.

Jarosław wybiera 24 radnych w 6 okręgach wyborczych. Uprawnionych do głosowania jest 14 tysięcy w tym 8 tys. Polaków, 4 tys. Żydów i 2 tys. Rusinów. Stronnictwo Narodowe do wyborów idzie pod nazwą: „Komitet Wyborczy Obozu Narodowego“ wystawiając swoje listy we wszystkich 6 okręgach. Listy kandydatów Obozu Narodowego podpisało około 800 osób co

stanowi poważny sukces.

Na czele listy stoja:

Okręg 1. — adwokat Paweł Turkowski em. sędzia S. O., dyr. Szymańska Waleria przew. N.O.K.

Okręg 2. — inżynier Babinetz Stanisław, Duda Teodor, inwalida W.P. działacz Chrz. Zw. Zaw.

Okręg 3. — Dyr. Jenke Walenty prezes Akcji Kat., Koba Józef przedstawił Kiel Kongregacji, Kupieckiej.

Okręg 4. — Okoń Mieczysław, przemysłowiec, Godowski Władysław kier. Kółka Roln.

Okręg 5. — Walczak Michał, rolnik; Talent Mieczysław em. urz. PKP.; Fec ko Józef em. kier. szkoły.

Okręg 6. — Krzeszewski Jan em. por. W.P., Stota Antoni kupiec. Kulczycki Franciszek, urzędnik pocztowy.

Na dalszych miejscach są przedstawiciele wszystkich zawodów i dzielnic miasta. Komitet Wyborczy wychodząc z założenia, że w radzie powinien zasiadać ks. proboszcz, zwrócił się przez swoją delegację do ks. prob. Opalińskiego z prośbą o przyjęcie mandatu z listy narodowej. Ks. prob. podziękował delegację oraz oświadczył, że jako proboszcz nie może być na żadnej liście zwłaszcza, że ma zabronione przez ks. biskupa Bardę.

Tymczasem obecnie okazuje się, że ks. proboszcz Opaliński kandyduje na pierwszym miejscu z listy OZN. (t. zw. magistrackiej).

Oprócz OZN. wystawiają swoją listę Żydzi w okręgu 1, gdzie jest ich największe skupienie, Rusini oraz PPS. wspólnie z ludowcami.

Lista socjalistyczno - ludowcowa będzie miała poparcie Żydów zwłaszcza że na liście tej znajdują się tacy Żydzi jak np. znany bogacz Sobol. Charakterystycznym jest, że znany przywódca S. L. apl. adw. Wiktor Jedliński w obecności wszystkich pełnomocników list narodowych wniósł listę, którą mu przyniósł do komisji znany działacz socjalistyczny, komunizujący Żyd, Sruł Datz.

ZEBRANIA S. N.

Dnia 6 stycznia odbyło się w sali Soła zebranie przedwyborcze w którym wzięło udział ponad 200 osób.

Dnia 15 stycznia odbyło się w wielkiej sali „Sokoła“ Zgromadzenie Przedwyborcze na które przybyło pomimo nieporozumienia około 1.000 osób.

Zgromadzenie zajął kier. org. mgr. Rojek zarządzając uczenie pamięci śp. Romana Dmowskiego przez odmówienie Ojcie Nasz i Zdrowaś Mario.

Jako pierwszy przemówił kier. org. zarządcy okręgowego kol. mgr. Jan Bogdanowicz, który omówił ważność wyborów samorządowych dla obecnej sytuacji politycznej oraz przedstawił wszystkie niebezpieczeństwa grożące dziś Polsce.

Drugi mówca kol. T. Szeiter delegat Pracy Polskiej ze Lwowa, zrobił na zebranych olbrzymie wrażenie zwłaszcza na licznie zebranych robotnikach. Kol. red. Nowosad w pięknym przemówieniu omówił hasła pod jakimi idzie do wyborów Stronnictwo Narodowe oraz wspominał o wielkiej przeszłości Jarosławia z wieku XIV i XV.

Wszystkie przemówienia były przyjmowane przez tysiączny tłum z entuzjazmem. Rezolucję w której zebrani zobowiązują się głosować na listy narodowe, przyjęto przez aklamację.

Na zakończenie zebrania odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz dożynny Hymn Młodych.

„Kochajmy się...”

Pożegnalny występ krakowskiej rady miejskiej (Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu

W ub. poniedziałek odbyło się — tym razem już naprawdę ostatnie — posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej. Program był dość obfity: obok szeregu spraw gruntowych, załatwienia nowych pożyczek (jedyny stały punkt porządku dziennego każdego posiedzenia Rady) załatwiono na posiedzeniu zamknięcia rachunkowe miasta oraz jego przedsiębiorstw, a także tych przedsiębiorstw, w których miasto jest udziałowcem (te ostatnie dyskutowano na posiedzeniu tajnym). Szersza dyskusja rozwinęła się po przedłożeniu sprawozdania z wykonania budżetu za r. 1937-1938.

Przemawiali przedstawiciele wszystkich prawie ugrupowań reprezentowanych w Radzie. Najostrzej zaatakował zarząd miejski radny bundowiec za umieszczenie megafonu w Rynku, z którego w okresie przedwyborczym rzucono hasła antysemickie. Przemówienie jego nagrodziła m. in. gorącymi oklaskami radna Bobrowska z klubu sanacyjnego. Z umiarkowaną krytyką działaności zarządu m. wystąpił socjalista. Ich radny, Czerwieniec oświadczył w toku przemówienia, że „nie chce nikogo wprowadzać w zły humor na tym ostatnim posiedzeniu bo pragnie aby się rozjść „w nastroju pogodnym, bez wzajemnych uraz i złości“.

Imieniem klubu żydowskiego przemawiał radny m. i poseł do obecnego obozowego Sejmu dr. I. Schwarzbart. I to przemówienie było wybitnie umiarkowane w krytyce rządzącej większości, przy czym mówca zastrzegł się by go nie posądzać o sympatie polityczne dla rządzącej większości. Radny Schwarzbart zauważył, że w ostatniej kadencji Rady m. „dał się zaznaczyć w stosunku do ludności żydowskiej utępowany ale konsekwentny (!?) antysemityzm“. Mówca zaznaczył, że ten (sanacyjny) kierunek antysemicki w Krakowie był refleksiem ogólnego nastroju i prądu idącego przez całe państwo. Dlatego r. Schwarzbart „rozgrzeszył“ większość rządzącą miastem podkreślając, że „ten kierunek, który znamionował linię postępowania większości nie był na ogół samoradny, nie wypływał on z ogólnego przekonania tych członków Rady, którzy do tej większości należeli, ale był wynikiem nacisku i prądu, który szedł przez państwo“. Radny — syjonista pochwalił też niektórych członków Rady personalnie za „głosy pełne humanitarności“. Pochwały takie otrzymali m. in. radne Bobrowska, Kostrzewska i Łubieńska. Pod koniec przemówienia radny Schwarzbart oświadczył z pewną melancholią: „wiem, że w przyszłej Radzie będzie większa ilość tych, którzy ostrej niż Panowie zapatrywać się będą na sprawy żydowskie“. (Mowa tu jest o silnym klubie Stronnictwa Narodowego, który znajdzie się w nowej Radzie).

×

Po wyczerpaniu porządku dziennego

zabrał głos prezydent miasta p. Kaplicki dla wygłoszenia ostatniego w tej kadencji Rady m. przemówienia. Nastąpiła teraz w historycznej sali pałacu Wielopolskich omal nie starobolska sie lanka. Część posiedzenia, którą można by zatytułować za Mickiewiczem „Kochajmy się“. Wprawdzie stare dostojne mury pałacu Wielopolskich bodają, że jeszcze nie przywykły do nowej rasy statystów miejskich Krakowa ale uczyniono wszystko by rozstać się (dla większości obecnej Rady bodaj, że już niepowrotne) za brzmiało akordem staro polskim — „Kochajmy się“...

P. prezydent Kaplicki zaczął swe przemówienie: „W chwili tak ważnej i rękobym rzewnej, należałoby dokonać rachunku sumienia“. Uczyniwszy ten „rachunek sumienia“ w formie zestawienia osiągniętych wyników w gospodarce miejskiej w okresie ubiegłego pięcioletnia p. prezydent przeszedł do ogólniejszych wniosków. Pochwalił więc większość bo „wzięła na siebie obowiązki i ciężkie zadania, które wykonała“. Pochwalił mniejszość czyli opozycję, „która aczkolwiek twardo stała na swoim gruncie, jednak nie przeszkadzała w realnej pracy“. Wytorował nastroj sile lankowy i gdy kończył podziękowaniem za współpracę stał się przedmiotem owacji i oklasków. Klaskała więc nie tylko większość sanacyjna wołając, jak pisał I. K. C.: „Prezydent niech żyje!“ ale także socjaliści (Żydzi oczywiście też).

Po przemówieniu p. Kaplickiego zabrali głos przedstawiciele klubów: sanacyjnego R. Kwieciński, który m. in. oświadczył, że nigdy się na prezydencie klub większości nie zawiódł, r. Stańczyk imieniem P. P. S. oraz r. Schwarzbart imieniem klubów żydowskich. Obaj mówcy odnieśli się do p. Kaplickiego ze szczególniej szczerymi rewerencjami. Radny Stańczyk (P. P. S.) oświadczył o p. Kaplickim, że:

— „Był to twardy przeciwnik, stawał do zapasów, ale nie był to przeciwnik małosłowny. Argumenty jego zmuszały nas do wysiłków, aby je należycie odeprzeć, bo były na wysokim poziomie“.

Tak więc ostatnie posiedzenie starej Rady zakończyło się zgodnym, sanacyjno - socjalistyczno - żydowskim akordem: „Kochajmy się“.

×

Opisane przez nas zakończenie żywej starej Rady nie jest wpływem li-tylko dobrego wychowania i pożegnalnej rycerskości odchodzących ojców miasta. Wszak bywały nieraz na posiedzeniach nawet i gorące chwile, nawet pewne awantury. Wedle powszechnej opinii ten sile lankowy nastrój wytworzony na ostatnim posiedzeniu starej Rady ma umożliwić z jednej strony p. Kaplickiemu pozostanie na fotelu prezydenta (spodziewana w niektórych kołach, rezygnacja p. Kaplickiego — nie nastąpiła), z drugiej zaś strony stworzyć grunt dla utworzenia większości składającej się z Ozonu, P.P.S. i Żydów. Ale o tym w następnej korespondencji. (j)

„Dyscyplina“ robotników w Sowietach

Nowa fala represyj i procesów

MOSKWA, 18.I. — Wprowadzenie w życie dekretu o dyscyplinie pracy odbywa się z całą surowością prawa. Przed dwoma dniami komisarz ciężkiego przemysłu Kaganowicz oddał pod sąd dyrektorów i naczelników za pobłażliwe traktowanie robotników, wykraczających przeciw dyscyplinie pracy. Wczoraj opublikowane zostały dwa rozkazy komisarza przemysłu Lwowa i komisarza przemysłu spożywczego Kabanowa. W rozkazach tych zostało stwierdzone, że w całym szeregu fabryk i przedsiębiorstw zdarzają się liczne wyroczenia robotników przeciwko dyscyplinie, spóźnianie i niezjawianie się do pracy. W obu wypadkach kilkunastu dyrektorów

zostało usuniętych ze stanowisk i oddanych pod sąd za pobłażliwe traktowanie robotników niestosujących się do nowego dekretu o dyscyplinie pracy.

Poza tym w rozkazach tych położony jest silny nacisk na zaprowadzenie we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach jak najściślejszej kontroli zjawiania się robotników do pracy.

Zwalnianie dyrektorów i naczelników ze stanowisk i oddawanie ich pod sąd robi wrażenie czystki aparatu administracyjnego, przeprowadzanej nie na podłożu politycznym, lecz w myśl usprawnienia aparatu kierowniczego.

Żydowski radny w Przemysłu

musiał złożyć mandat

Głośna sprawa żydowskiego radnego Maurycego Amstera zakończyła się ostatecznie utratą przez niego mandatu. Jak wiadomo przed rokiem narodowa „Ziemia Przemyska“ ujawniła popełnienie nadużyć w zakładzie wodociagowym. Nadużyć przez sfałszowanie kwitów dopuścił się osobisty przyjaciel dyrektora wodociagów inż. Pańczycza żydowski radny Maurycy Amster którego wina została stwierdzona prawomocnymi wyrokami. Na dzień 18 stycznia zapowiedziane zostało dla roz-

patrzenia tych spraw tajne posiedzenie rady miejskiej w czasie którego klub narodowy miał zgłosić wniosek o pozbawienie Amstera mandatu radnego. Do zgłoszenia tego wniosku nie doszło, gdyż rozstrzygając wypadki Amster z mandatu radzieckiego zrezygnował a zarząd miejski przyjął rezygnację do wiadomości.

Wten sposób stało się zadość obrażonej moralności publicznej a z rady miejskiej musiał odejść osobnik nieślusługujący na to, aby w niej zasiadać.

Pogrzeb ś.p. Kazimierza Supierza

(Od własnego korespondenta)

Końskie, w styczniu
Pogrzeb tragicznie zmarłego narodowca ś.p. Kazimierza Supierza, który zmarł od kul rewolwerowych, otrzymanych od Żyda Abrama Milsztajna, odbył się w czwartek rano na cmentarzu koneckim. Data i miejsce złożenia zwłok trzymane były przez władze w tajemnicy. W nocy ze szpitala do kaplicy na cmentarzu w Końskich zwłoki zostały przewiezione na samochodzie pod eskortą policji.

Pomimo wczesnej pory na smentarzu zebrała się grupa osób przybyłych z Gubina i okolicy, oraz liczna grupa na rodowców w jasnych koszulach, która na grobie złożyła wieniec o barwach na rodowych. Egzekwie żałobne na cmentarzu odprawił ks. Marian Piwowarczyk, wzywając obecnych do zmówienia modlitwy za duszę ś.p. Kazimierza poleg-

łego tragicznie od kuli wroga Kościoła i Ojczyzny.

Ś.p. Kazimierz Supierz liczył lat 26, do Stronnictwa Narodowego należał od niedawna. Był jedynym żywicielem matki - wdowy staruszki, która o 6 lat leży w łóżku sparaliżowana. Rodzina tragicznie zmarłego narodowca — matka i siostra — znajduje się obecnie w ciężkich warunkach życiowych. Posiadają zaledwie 3 morgi lichej ziemi.

Jak się dowiadujemy rodzina Żyda - zabójcy Milsztajna pod ochroną policji opuściła wieś Hucisko, przenosząc się podobno do Radomia. W czwartek podczas jarmarku w Stęparkowie, władze obawiając się zająć, wydały szereg zarządzeń ochronnych. Również wielu Żydów na jarmark nie przyjechało.

Bm.

Czyżydowski lekarz z Gdańska

znajdzie schronienie w Orlowie?

GDYNIA — 20.I. — W Gdańsku konsekwentnie usunięto Żydów ze wszystkich wolnych zawodów. Los ten spotkał też znanego lekarza sopockiego, dr. Van des Raysa, który posiadał bardzo rozległą praktykę. Do Van des Raysa przybywali pacjenci z dalekich okolic.

Obecnie Van des Rays zamierza się osiedlić w Orlowie. Miarodajne czynniki administracyjne podobno już przyrzekły mu udzielenie prawa pobytu na obszarze administracyjnym m. Gdyni. Swoją zgodę motywują tym, że w ten sposób w pewnym stopniu zahamowany zostanie wśród ludności Pomorza pęd do szukania pomocy lekarskiej w Gdańsku.

Nie można takiego stanowiska uznać za słusne. Jeśli w Sopocie nie będzie Van

des Raysa, to i ludzie przestaną do niego jeździć. Czynniki gdańskie pozbywając się tego żydowskiego lekarza widocznie uważają, że może on być z powodzeniem zastąpiony przez Aryjczyków.

Robienie więc wyjątku i udzielenie prawa pobytu van des Raysowi w Gdyni z uwagi na jego kwalifikacje zawodowe, jest co najmniej niewłaściwe, a również uwłaczające dla naszego świata lekarskiego. Ma my przecież polskich lekarzy, którzy dowiedli, że nie ustępują powagom zagranicznym.

Żywiemy przeto nadzieję, że słuszną reakcją, wywołaną przez robienie wyjątków dla Van des Raysa, spotka się z odpowiednim oddźwiękami w kołach decydujących.

O polską shiphandlerkę w porcie Gdyni

„Kurier Bałtycki“ w num. z dn. 18 bm. porusza aktualną w dobie walki ekonomicznej z Żydami sprawę firmy „Emteha“ (Międzynarodowe T-wo Handlu), która zmonopolizowała w swych rękach shiphandlerkę w Gdyni. W końcu grudnia r. ub. wygasła koncesja „Emteha“. Władze koncesji tej nie wznowiły.

„To postanowienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu — pisze „Kur. Bałt.“ — powitane zostało z uznaniem przez opinię publiczną. A to dlatego, że głównym współwłaścicielem i duszą firmy jest Żyd rosyjski, pan Ebin — w dodatku obywatel sowiecki, czyli człowiek nie mogący mieć nie wspólnego z interesami polskimi na polu swej pracy handlowej.

„Emteha“ miała dobrze rozbudowany aparat akwizycyjny i pracow-

ła nieźle. W każdym razie tak, żeby nie dopuścić do konkurencji trzech innych mniejszych polskich firm shiphandlerskich.

Ale nie wszyscy, patrzący na Gdynię pod kątem jej przyszłości, patrzyli z ufnością w poczynania firmy „Emteha“.

Ten cały pan Ebin, z sowieckim paszportem, jako naczelný shiphandlerski działacz polskiej Gdyni, zatrudniał niejednemu wiare w polszczenie się naszego handlu morskiego“.

Gdy więc 31 grudnia r. ub. koncesja p. Ebina wygasła, powstał projekt tymczasowej fuzji owych trzech firm polskich, co pozwoliłoby na zajęcie miejsca „Emteha“ i całkowite oprowadzenie tak ważnej dziedziny pracy portowej, jaką jest shiphandlerka w Gdyni.

„Tymczasem „Emteha“ nie przejmując się swoim końcem — pisze dalej „Kur. Bałt.“ — pracowała nadal... bez koncesji“.

„Zaczęły się różne domysły lecz okazało się, że wszystko jest w porządku, gdyż pan Ebin jest do tego stopnia niezastąpiony, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu pozwoliło mu nadal tymczasowo prowadzić wszystkie czynności shiphandlerskie.

Rozeszły się nawet pogłoski, że koncesja zostanie wznowiona, co oczywiście zniweczy całkowicie koncepcję spolszczenia tej dziedziny pracy portowej“.

Okazuje się więc, że słowa nie zawsze idą w parze z czynami, jeżeli chodzi o spolszczenie życia gospodarczego w Polsce.

Bo, jakkolwiek w „Emteha“ pracują Polacy, to jednak posiadanie przez firmę „stroimanów“ nikomu nie powinno przesłaniać faktu, że p. Ebin jest nie tylko Żydem, ale w dodatku obywatelem sowieckim, a więc „podwójnym“ gościem w Polsce.

I z gościnności polskiej p. Ebin korzysta nadal, mimo, że jak podkreśla z ironią „Kur. Bałt.“ „ma nawet wszystkie powody do żmartwienia, patrząc na smutny bilans firmy“.

„Pomyśleć tylko — tyle się napracował. Tyle pracy włożył w tę polską Gdynię, tyle z siebie dał polskiemu portowi i polskiemu statkowi, który zaczął nawet przez pewien czas dostarczać sowieckie „apałki“, co, zresztą, nie poszło jakoś zupełnie — a tymczasem bilans wykazał 5 milionów złotych obrotów i tylko 6.000 złotych czystego zysku.

Tyle się poświęcać dla głupich sześciu tysięcy złotych? Po co? Na co? Dla kogo?

A jednak ten bilans to rzecz ciekawa. „Tyle się poświęcać dla głupich sześciu tysięcy złotych? Po co? Na co? Dla kogo?“

„Tyle się poświęcać dla głupich sześciu tysięcy złotych? Po co? Na co? Dla kogo?“

ma idealnego buchaltera“.

Sprawa „Emteha“ nie należy do błahych, gdyż „praca shiphandlerska — pisze dalej dziennik gdyński — to praca bardzo delikatna, wymagająca uczciwego kupca, którego interesy narodowo wiążą się z Polską“.

„To jest szczególnie ważne w okresie ograniczeń dewizowych. Powiedzmy np., że taki obcy pan z firmy shiphandlerskiej poczuje pewnego razu, że z tymi dewizami coraz trudniej, że jaknajprędzej trzeba wywieźć jaknajwięcej forsy zagranicę.

Jak to zrobić?

Otóż to nie jest takie trudne.

Jakiś kuzyn jego siedzi — powiedzmy sobie — zagranicą. Na przykład w Brazylii, a kawa zaczyna tam spadać w cenie. Kuzyn kupi więc kawę za ładną sumkę w czasie największego spadku. A potem zaczyna się haus-sa. Kawa skacze do góry. Codziennie wyżej i wyżej. Dochodzi do punktu kulminacyjnego. Wówczas kuzynek zawiera transakcję z firmą, powiedzmy za sumę 1 miliona, wówczas, gdy podczas bałsy kupił kawę za 400 tysięcy. Już 600 tysięcy złotych uciekło sobie legalnie z Polski“.

„Albo inny kuzyn kupuje w Ameryce transport zgniłych ub dziurawych skór, a sprzedaje gdyńskiej firmie jako dobre skóry, powiedzmy, za 400 tysięcy złotych.

400 tysięcy odchodzi legalnie za granicę a przychodzą dziurawe skóry bez wartości. Każdemu zdarzy się dać się nabrać w ten sposób. A kuzynek depezuje — forsa przyszła! Fajno!“

W ten sposób odbywać się może przecież ordynarny szmugiel dewiz, jeśli osoba kupca tkwi wszystkimi interesami zagranicą, a Polska jest niczym, jak terenem tymczasowej eksploatacji“.

Firma „Emteha“ ma narazie pozwolenie tymczasowe. Niewątpliwie jednak będzie się starała uzyskać koncesję jak najnormalniejszą. Czy cel osiągnie?...

Odpowiedź na to pytanie musi być tylko jedna. Ci, którzy naprawdę myślą o przyszłości polskiej Gdyni, powinni się na nią zdobyć bez wahania.

Żydzi na czele socjalistów

Na stanowisko sekretarza klasowego związku robotniczego, Związku Transportowców w Gdyni, decydujące czynniki PPS przysłały Żyda. Również dla prowadzenia socjalistycznej akcji przed wyborczej został wydelegowany z centrali warszawskiej Żyd.

Wśród robotników naślanie tych właśnie żydowskich prowodyrów zrobiło właściwe wrażenie. Rozumieją, że pozostawanie w szeregach socjalistycznych jest równoznaczne z poddawaniem się pod komendę żydowską.

Akcja bojkotowa trwa

„Nasz Przegląd“ z dn. 20 stycznia 1939 roku donosi:

„W związku ze wzmożeniem się akcji pikietarskiej na prowincji zgłosiła się w dniu wczorajszym delegacja Centrali Detalicznych i Drobnych Kupców pod kierownictwem prezesa M. Kohna w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Delegacja została przyjęta przez Pana Naczelnika Wydziału Handlu Wewnętrznego M. Sokołowskiego, któremu przedstawiła szczegółowy materiał o akcji pikietarskiej w Kolnie, Rykach, Garwo linie, Przasnyszu i innych miejscowościach, wskazując, że akcja pikietowania jest wszędzie połączona z aktami samowoli i że nosi ona charakter organizo-

Polskie połowy morskie Szproty nie pojawiły się u wybrzeży

Sytuacja w polskim rybołówstwie przybrzeżnym mimo pokładanych nadziei w pojawieniu się szprotów w pobliżu wybrzeży polskich, nie zmieniła się na lepsze. Spowodowało to zwiększony import szprotów i śledzików, których dowozy, zwłaszcza ze Szwecji, były ostatnio dość ożywione. Poza tym dowożono również pewne partie dorszy oraz śledzi świeżych, względnie mrożonych w lodzie.

W związku z nierównomiernymi połowami szprotów w Szwecji, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, idąc na rękę przemysłowi rybnemu na wybrzeżu, przydzieliło ostatnio także kontyngenty na przywóz szprotów z W. Brytanii, Holandii i Belgii.

Z połowów dalszych zanotowano ostatnio dowozy dorszy, pochodzących z wypraw kilku silniejszych kutrów gdyńskich w okolicie Bornholmu. Dowozy te

były początkowo niewielkie, a to z tej przyczyny, że na wyprawy te wyjeżdża jeszcze zbyt mała ilość kutrów.

Jeżeli chodzi o połowy dalekomorskie, to w związku z zakończonym w połowie grudnia r. ub. sezonem tzw. jar-muckim, większość polskich statków rybackich dalekomorskich skończyła już swą pracę i znajduje się w Gdyni. Na wodach dalekomorskich pozostaje jeszcze kilka ługrów, które poławiają śledzie u zachodnich i południowych wybrzeży Anglii; mają one powrócić do Gdyni w ciągu bieżącego miesiąca.

Po udanej wyprawie dalekomorskiej na Morze Białe — tow. „Pomorze“, która miała miejsce w grudniu r. ub., udał się z początkiem b. m. ponownie w okolice podbiegunowe trawler rybacki „Eugeniusz“, którego pobyt na wodach arktycznych potrwa do końca stycznia.

Kto odpowiada za utrudnianie dostawy węgla dla wsi?

W ostatnich miesiącach wzrosło dość wyraźnie znaczenie wsi, jako konsumenta węgla. Objaw ten związany jest w pewnej mierze z drożyzną drzewa opałowego. Jak we wszystkich dziedzinach przemysłowych artykułów pierwszej potrzeby, pojemność rynku wewnętrznego zależy przede wszystkim od konsumpcji wsi.

Jednak zagadnienie zaopatrzenia wsi w węgiel napotyka ostatnio na duże trudności. Teoretycznie akcja ta spotyka się z poparciem i obietnicami przemysłu węglowego, jednak w okresie wzmożonej konsumpcji podczas mrozów spółdzielcze centrale handlowe nie otrzymywały odpowiednich kontyngentów. Kopalnie tłumaczą się brakiem wagonów oraz konieczności uwzględnienia zamówień rządowych i ośrodków przemysłowych.

Ujęcie przemysłników sacharyny i tytoniu

Na pograniczu polsko - litewskim w rejonie Oran rozgromiono szajkę przemysłników. Aresztowano 7 osób na czele z niejakim Józefem Mirczunasem. Przemysłnicy uprawiali przemysł sacharyny, tytoniu i zapalniczek. Odbiorcami byli trzej handlarze Żydzi.

Zgon księdza męczennika w Wilnie

W klinice U. S. B. na Antokolu 15 bm. zmarł ks. Walenty Jankowski, proboszcz parafii w Kurzeńcu, pod Wilejką. Ś. p. zmarły był dłuższy czas proboszczem w Orle (Rosja), gdzie cierpiał za wiarę św. Był później profesorem Seminarium Duchownego, ostatnio zaś proboszczem w Kurzeńcu.

Eksportacja zwłok ś. p. zmarłego do kościoła św. św. Piotra i Pawła odbyła się wczoraj. Kondukt żałobny prowadził J. E. ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski. Dziś o godz. 8 m. 30 rano odbędzie się w kościele św. św. Piotra i Pawła na- bożeństwo żałobne.

Świątokradztwo pod N. Sączem

Powiatowa komenda policji w Nowym Sączu zawiadomiona została o uchwałym świątokradztwie, dokonanym przez nieujawnionych dotychczas sprawców w kościele w Żeleźnikowej pow. Nowy Sącz.

W nocy 15 bm. sprawcy po otwarciu bramy wytrychem, dostali się do wnętrza kościoła i skradli z tabernaculum, po wypchnięciu z zakrystii srebrny kielich połączony. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 400 zł.

Za sprawcami tego świątokradztwa wdrożyła policja energiczne poszukiwania. Podkreślić należy, że jest to już trzeci w ostatnich tygodniach wypadek świątokradztwa na terenie powiatu nowosądeckiego.

STANISŁAW STATKIEWICZ

Ludzie walczący i piszący

(Z listów polskiego narodowca)

...Był była Polką nie tylko z imienia, Ale z najgłębszych rzeczy zrozumienia, Ze gdzie o Polskę tylko toczył boje Tam dusza Twoja i tam serce Twoje... Kochana Janko!

List, jaki otrzymałem od Ciebie cieszy mnie niezmiernie. Nacieszyć się nim nie mogę, czytam go kilka razy na dzień i zawsze coś nowego w nim znajduję, jakiś zwrot, układ zdania, myśl, formę pisania, a nade wszystko treść. Janko, kto cię tak pisać nauczył? Mówisz, że bażgrzesz. Bodaj każda kobieta w Polsce tak bażgrała, a niejednemu niepośledni talent literacki zabłysnął by na firmamencie naszej twórczości.

Wiesz, pisać to wielka rzecz. Piszący jeszcze większa, tym większa, im więcej skromności w sobie posiada, moralności, uprządkowania swych myśli, wiary w Boga, w naród, w swe posłannictwo. Piszący może budować wielkie rzeczy, może je rozkładać, niszczyć.

Dla przykładu porównam, Sienkie-

wiczów, Prusów, Rostworowskich, ile ci pisarze sławy a dobra narodowi polskiemu przysporzyli. Teraz wziąć Tuwimów, Witkinów, Słonimskich i całą żydowską zgraję z „Ekspresów“, „Republik“ i tym podobnych. Ile ci szkody przynoszą, jaki wstyd? I to ma wychowywać naród.

Wstyd! Dlatego witam z radością każdego, kto potrafi napisać nawet porządný list.

W Polsce dokonywują się obecnie olbrzymie doniosłości przemiany, przemiany takie, które tworzą Wielką Historię Wielkiej Polski. Rozgrywa się straszliwa, nieubłagana walka o nasz byt, albo nie byt. Walka ta wrze na wszystkich polach i odcinkach naszego życia zbiorowego. Okazuje się, że my jako całość, jako na-

ród i jako jednostki jesteśmy niezwyciężliwi i odporni. Mamy wszelkie warunki na to, żeby być wielkimi, a w starciu z przeciwnikiem krzepną nasze siły. Wtedy możemy się ocenić, żeśmy nie ułomni.

Pozostawieni zaś sami sobie bez przeciwnika, zdzieramy się w niesnaskach między sobą. Nasza historia daje nam na to wiele przykładów. Ale nie oto mi chodzi.

W Polsce rozgrywają się bitwy między dwoma narodami, polskim i żydowskim. W fazach początkowych tych bitew, to znaczy w podjazdach brali udział wyłącznie tylko żydowscy najmicy, rok 1905-6. Socjaliści oraz zbliżone do nich ugrupowania wraz z masonerią, jako warstwą kierowniczą. W ciągu długich lat walki szeregi szabesgojów topniały. Dziś w najgorętszych jej fazach widać masę żydowską, Polacy opłynęli. Częściej jeszcze petają się w żydowskich szeregach, im walka będzie się dalej przedłużała, tym mniej będzie w szeregach żydowskich Polaków, natomiast więcej Żydów. Taka już jest logika dziejów.

Żydzi są narodem wschodnim i metody walki mają wschodnie, występują zbiorowo, tłumem. My jesteśmy narodem o zachodniej kulturze, rymskiej cywilizacji, o charakterze swo-

istnie polskim — występujemy jednostkowo, i na to dała dowody nasza historia.

My występując jednostkowo i zespołami składającymi się z jednostek o ogromnym wyrobieniu politycznym i społecznym górujemy nad przeciwnikiem, bijemy go dotkliwie, a w przyszłości zadamy mu cios śmiertelny. Teraz jesteśmy w ofensywie, atakujemy i jesteśmy atakowani. Ludzie piszący i walczący mają dziś wielkie pole do działania, mogą być dumni, że żyją w takich czasach. Mogą być dumni z wyników tej walki.

Z wyników jakie osiągnęło Stronnictwo Narodowe.

A porwani przez ten ruch żywiołowy Konstanty Dobrzyński, Hanka Nowobielska mogą się poszczycić i olśnić Naród Polski perłami swojej poezji.

Może być dumny Piasecki Stanisław z „Prosto z Mostu“ za to, że przełamał monopol żydowski „Wiadomości Literackich“.

Może być dumna Ty, która rozumiesz rolę polskiej kobiety w czasach dzisiejszych

Dziękuję Ci za ten list, który mi nasunął wiele uwag i myśli. I ja mam zaszczyt należeć do ludzi walczących i piszących.

Idziemy przez Polskę ogromną tyralierą, bijemy bez odpoczynku i wytchnienia żydowskiego smoka.

Wiem, że teraz współczesny Kraków walczy i jam jest maleńką łuską w zbroicy jego. Częścią stał w jego mieczu. Kropelką krwi w jego sercu, duszą w jego duszy, myślą w jego myśli. Spełniając zarządzenia moich władz wyższych, kształcę się i działam samodzielnie, a wielu takich jest i wielkich dokonywują rzeczy.

W morzu niedoli i walki zbiorowej, w morzu poświęceń i trudów nadludzkich tworzy się nadludzka tytaniczna rzecz: WIELKA POLSKA.

Gdybym zginał, nie płacz. Gdy mnie tak długo nie widzisz, tęsknisz, a nie narzekaj, albowiem my współczesne pokolenie mamy ważniejsze cele przed sobą, niż nasze osobiste szczęście. Ciesz się, że ty to rozumiesz.

Każda kobieta polska powinna tak rozumieć. Dlatego spokojny jestem o Ciebie.

Do rychłego zobaczenia. Żegnaj.

Twój Stach.

Los robotnika w Sowietach

Ostateczna etatyzacja rolnictwa

Sowiecka prasa fachowa omawia ob szernie zmiany, wywołane w przemyśle siewieckim i w położeniu robotników przez wprowadzenie w życie nowych dekretów socjalnych. „Prawda” twierdzi, że władze sowieckie powinny otoczyć specjalną opieką majstrów fabrycznych, których rola dotychczas nie była należycie oceniana. Należy rozszerzyć ich uprawnienia w stosunku do robotników i podwyższyć im płace. W analogicznym tonie piszą dzienniki sowieckie, zwłaszcza zaś pisma gospodarcze.

Rozważanie prasy sowieckiej na temat roli majstrów jest objawem nowych tendencji w sowieckiej polityce robotniczej, zmierzającej obecnie do podporządkowania robotników majstrom, na których opierać się ma wykonywanie planów produkcyjnych.

Ostatnie dekrety socjalne natrafiły na zdecydowany opór robotników sowieckich. W wielu zakładach i przedsiębiorstwach wybuchły poważne zaburzenia, które musiały likwidować specjalne oddziały wojsk komisariatu spraw wewnętrznych. Kierownicy i dyktatorzy wielu przedsiębiorstw i zakładów w obawie dalszych rozruchów i przerw w produkcji wstrzymali wydawanie książek pracy oraz nie przestrzegali skrupulatnie dalszych postanowień nowego ustawodawstwa pracy. Na skutek tego komisarz ciężkiego przemysłu Ł. Kaganowicz wydał rozporządzenie, w którym potępił powyższą praktykę kierowników przedsiębiorstw. Niektórzy z nich zostali za to usunięci ze stanowisk i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Są to: Bo-

rysow — naczelnik parowozowni w hucie im. Liebknechta (Ukraina), Bereżny — zastępca zawiadowcy kopalni nr. 8 trustu Kujbyszewugol (Zagłębie Donieckie), Limonczenko — kierownik ad ministracji kopalni im. Iljicza. Ponadto ukarani surową naganą z ostrzeżeniem zostali: Fomin — dyrektor zakładów im. Liebknechta, Delinkow — zawiadowca kopalni nr. 8 trustu Kujbyszewugol. Następnie rozporządzenie komisarza Ł. Kaganowicza zawiera surowe przepisy o przestrzeganiu czasu pracy i dalsze ograniczenia swobody ruchów robotników.

W ZSRR dokonano ostatecznego upaństwowienia rolnictwa. Dwa dekrety rady najwyższej i centralnego komitetu partii komunistycznej o sposobie wyznaczenia opłaty za roboty maszynowo - traktorowych stacji (MTS) i o pracy tychże ustalają zależność kolchozu od dyrektorów MTS-ów, których uczyniono odpowiedzialnymi za terminowe wykonanie prac w kolchozach i ich rejonach.

Ogólny nadzór nad rolnictwem powierzono władzy administracyjnej. Pracownikom MTS-ów zagwarantowano minimum pensji z budżetu państwa, zastrzegając im prawo do zwiększonych zarobków przy zwiększeniu produkcji rolnej.

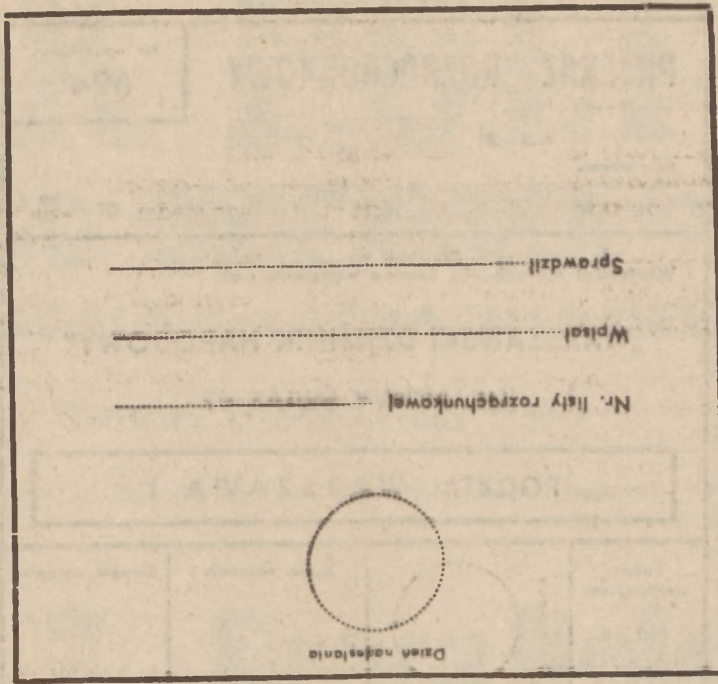
Cytowane dekrety, dokonały jednocześnie istotnego podziału pracowników rolnych na dwie kategorie: 1) uprzywilejowani pracownicy stacji maszynowo - traktorowych, wynagradzani z budżetu państwa, 2) wielkie masy chłopstwa, traktowane jako pracownicy niewykwalifikowani, wynagradzani w zależności od wysokości urodzaju.

B. prezes „Deutsche Partei” skazany za obrazę narodu polskiego

KATOWICE. 23. 1. Dnia 10 sierpnia 1938 roku mieszkaniec Radzionkwa Kurt Tiel, prezes „Deutsche Partei” chcąc urządzić dla członków „Deutsche Partei” zabawę, spotkał się w jednym z lokali w Radzionkowie z urzędnikiem gminnym. Podczas debaty na temat zabawy Tiel wypluł kilka kieliszków, a po uregulowaniu rachunku przeszedł do innego lokalu, w którym bawił prezes rady załogowej kopalni Radzionków p. Gałęziok. W czasie rozmowy między Tielem a Gałęziokiem doszło do wymiany zdań, w czasie której Tiel obraził

marsz. Śmigłego - Rydza i Naród Polski.

Znajdujący się w lokalu Polacy usunęli oszczercę z restauracji. Kiedy Tiel dowiedział się, że urząd prokuratorski wszczął przeciw niemu dochodzenia ulotnił się do Niemiec, gdzie uzyskał pracę. Po 2-3 latach Tiel przybył do Radzionkwa drogą nielegalną w grudniu ub. roku. Tu jednak został przytrzymany i oddany do dyspozycji prokuratora. Ohędaj Tiel stanął przed wydziałem zamiejscowym Sądu Okręgowego w Tarnowskich Górach. Sąd skazał Tiela na 7 miesięcy więzienia.



Wojna w Australii

„Mur chiński” przeciw królikom

Już na setki kilometrów kwadrato wych liczono obszar zajęty przez „nie przyjaciela”. Sięgnięto tedy do arsenału innych środków walki.

Australijskie króliki z przerażeniem spostrzegły, że ród ich zaczyna trapić jakieś dziwne, dotychczas niespotykane choroby. Trafnym instynktem wyczuły, że przyczyna tego leży w podsuwanej im codziennie smacznej kapuście, która była zatruta. Gryzonie przestały jeść kapustę.

Człowiek sięgnął już do bezpośrednich doświadczeń z wielkiej wojny i sprowadził gazy trujące. Zdawało się, że teraz nadszedł kres dla króliczego rodu. Gryzące, parzące, duszące dymy czyniły mieszkanie w lochach króliczych niemożliwym. Zagazowana okolica nie dawała nigdzie schronienia. Trzeba się było wycofywać. Przerzedzone dobrze szereg króliki pojawiały się pewnego dnia w zupełnie innej stronie, gdzie człowiek nie spodziewał się najazdu. Ledwie zdołano zorganizować tam akcję obronną, gdy chytre, w długoletniej walce widocznie zaprawione, szkodniki, pojawiały się z powrotem w strefie, skąd je niedawno wyrzucono gazami. Ludziom opadły ręce. Postanowiono tedy teren już opanowany przez króliki pozostawić w spokoju, a zbudować tam, które by uniemożliwiły przedzieranie się gryzoniów w głąb kraju.

Tak powstał jedyny w swoim rodzaju

ju „mur chiński” w poprzek australijskiego kontynentu, zbudowany na silnych betonowych podstawach zapuszczonych do trzech metrów w ziemię, płoty i wały, które uchronią mają pozostałe tereny od dotkliwej plagi króliczej. Czy ten zamysł się uda... króliki pokażą.

W Australii toczy się od kilku lat regularna wojna z użyciem nowoczesnych środków niszczenia, jak gazy, bakterie tyfusu i t. p.

Na szczęście nie jest to wojna 2-ch wrogich armii. Wywołały ją króliki które rozmnożyły się w zachodniej części Australii do tego stopnia, że stały się prawdziwą plagą egipską dla tamtejszych farmerów. Z początku używano do tępienia szkodników tresowanych psów. Te jednak nie daly rady. Sądzono, że akcja przy pomocy dzikich kotów da lepsze rezultaty. Króliki kpiły sobie z tych nowych prześladowców, którzy zresztą chętniej zaglądali do kurników farme rów, niż do króliczych nór. Chwycono się tedy nowego sposobu, sprowadzono z Europy lisę.

Dziedziczna nienawiść od początków stworzenia świata między lisem a rodem zajęczym i króliczym zasześciła piona nie zdołała pokonać podstawowej przewagi króliczego rodu, jego fenomenalnej rozrodczości. W miejscu jednego królika zjedzonego przez lisę, rodziło się 10. Wówczas idąc za radą jednego ze światłych farmerów

3 miesiące aresztu za ulotki

Końskie, w styczniu
W Sądzie Grodzkim w Końskich była rozpatrywana sprawa karna z art. 136 k. k. przeciwko A. Długoszowi, kier. Koła Stronnictwa Narodowego w Lisich Jamach, oskarżonego o kolportaż ulotek, nawołujących do bojkotowania wyborów do sejmu.

Sąd skazał A. Długosza na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Bronili: mec. Zygmunt Głagier z Końskich i mec. Leopold Rebalowski z Opoczna.

Sądził sędzia Winiczenka.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

sprowadzono z dalekich brazylijskich puszczy specjalny gatunek mięsożernych mrówek. Zorganizowano kilkanaście kilometrów od terenu opawanego przez króliki linię obronną, na której co kilka kroków rości się gniazda mrówek. Jeden i drugi królik, który zaawanturował się na tę linię „mangelapin”, ginął w strasznych meczarniach, opadnięty przez roje kąśliwych owadów, reszta jednak trzymała się doskonale, nieporównaną sztuką saperską podkopawszy się pod główną linię obronną, przedarła się na tereny daleko poza nią położone.

Rozmaitości

ZBROJENIA LOTNICZE WE FRANCJI

Ubiegły rok zaznaczył się w dziedzinie lotnictwa znacznymi osiągnięciami, które pozwoliły na szybkie uzupełnienie braków w tej dziedzinie. Dostosowano przede wszystkim przemysł francuski do masowej i seryjnej fabrykacji samolotów. W tym celu większość fabryk musiała uzupełnić swe inwestycje techniczne. O postępie dokonanych w tej dziedzinie świadczy najlepiej fakt, że gdy w latach ubiegłych wartość inwestycji technicznych w przemyśle samolotowym wyniosła 40 miln. franków, to w roku 1937 już po uwzględnieniu spadku franka wynosiła 116 miln., a obecnie wynosi 1,346 miln. franków.

W związku z udoskonaleniem aparatu produkcyjnego wzrosła najdawniej poszczególnych warsztatów lotniczych. Od 1 stycznia 1938 r. do 1 września produkowano miesięcznie 41 samolotów, gdy w roku poprzednim w tym samym okresie — 38. Od 1 września do 1 grudnia produkcja miesięczna wzrosła do 53 samolotów, gdy w tym samym okresie roku poprzedniego wynosiła 38 samolotów. Od 1 grudnia do 1 stycznia wyprodukowano 70 samolotów, w tym samym okresie roku 1937 tylko 40.

W nowym roku produkcja utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie, jak wykazuje zestawienie, obejmujące pierwsze dwa tygodnie stycznia br. Produkcja miesięczna wyniesie według przewidywań ponad 60 samolotów, gdy w ub. roku wyniosła tylko 45. Do wiosny br. produkcja miesięczna wyniesie 200 aparatów.

Wzrosła również ilość szkół lotniczych z 380 w roku 1937 do 1,000 w roku 1938. Gdy w roku 1938 szkoły lotnicze daly tylko 860 dyplomowanych mechaników, to w roku 1939 liczba ich

wzrosła do 3,800. W roku 1938 ukończyło szkoły lotnicze tylko 130, w roku bieżącym zaś ilość ich wzrosła do 413. Okres szkolenia pilotów trwa dwa lata.

ZAMIAST TRANU SOK PALMOWY
Pewien badacz angielski, który w kilkoletniej pracy zbadał gruntownie świat roślinny Indii, odkrył gatunek palmy, której sok skutecznie zastępuje tran leczniczy. Smak soku jest oczywiście znacznie przyjemniejszy od zwykłego tranu. Praktyczny badacz zamierza w najbliższym czasie przystąpić do eksploatacji swego odkrycia.

KWAS PRUSKI NA ALIGATORY
W rzekach i jeziorach Brazylii rozmnożyły się ostatnio aligatory, stając się prawdziwą plagą ryb i niebezpieczeństwem poważnym dla żeglarni. Właściciele brzozy, chcąc przynajmniej uściszyć rzekę wolną od niepożądanych gadów, polecili w miejscach szczególnie uczęszczanych przez aligatory założyć płytki zanurzające się miny, które pod działaniem odpowiedniego mechanizmu wydzielają z siebie kwas pruski. W ten sposób zdołano prawie zupełnie uwolnić od aligatorów jeden z dopływów Amazonki.

SOCZEWKA Z LODU
Jak podają pisma amerykańskie, pewna wytwórnia aparatów optycznych w Galvestone w stanie Texas sfabrykowała soczewkę z lodu, który był tak klarowny i przezroczysty, że przy pomocy soczewki można było zapalić warstwę włókna. Łód przed przerobieniem na soczewkę został poddany specjalnym zabiegom chemiczno - fizycznym dla zwiększenia jego trwałości.

Z ANGLII DO SZWAJCARII W 2 GODZINY 33 MINUTY

Na linii Londyn - Zurych odbyły się próbné loty z nowymi na tej linii wprowadzonymi aparatami. Rekord szyb-

kości pobił samolot angielskich linii lotniczych Airways „Fortuna”, który przelazł z lotniska Craydon do Zurychu przebył w dwóch godzinach 33 minutach.

RYBACKA PRZESADA

Rybacy, podobnie jak myśliwi znani są ze skłonności do zmyślań. Któż nie zna fantastycznych historii, zaczynających się do nieodmiennie od popularnego „złapałem taką rybę...”. Dykterykami na ten temat zabawiał lubi swe otoczenie sam prezydent Roosevelt. Od niego też pochodziła ma dykteryjka, którą niedawno podawała prasa amerykańska: „Spotkało się dwóch rybaków. Jeden łowił większe ryby od drugiego. Kiedyś mówił jeden — złapałem tylego stwora, że bałem się go wciągnąć na łódź, bo byłaby się wywróciła”.

— To może być, odparł drugi — ja sam miałem podobną historię, gdy jechałem statkiem „Wisconsin”.

„Wisconsin” jest to duży statek, przeznaczony dla komunikacji między portami amerykańskimi.

HUMOR ZAMIAST GIMNASTYKI RANNEJ

Radiostacja w Sidney wprowadziła ciekawą inaugurację do swego programu przedpołudniowego. Zamiast gimnastyki rannej, speaker opowiada 10 doskonałych „kawałów”. Śmiech bowiem — to zdrowie — jak twierdzi dyrektor programowy radia w Sidney, a dzień rozpoczęty w pogodnym nastroju, układa się pomyślniej. Podobno sidneyczycy są z tej inowacji bardzo zadowoleni.

RYUNKI JASKINIOWE Z PRZED 8,000 LAT

W Karelii w czasie badań archeologicznych natrafiono na szereg jaskiń, które jak obliczyli uczeni pochodzą z okresu 6,000 lat przed rozpoczęciem ery chrześcijańskiej. Jeden z rysunków przedstawia mężczyznę kłęczącego u stóp kobiety i całującego jej rękę...

WIEWIÓRKI ZASIAŁY POLE

Gmina Cheseter w Pensylwanii w Stanach Zjedn. uzyskała 306,50 dolarów z pola, na którym wyrósł orze-

chy ziemne. Jak się okazało, na polu tym, położonym w pobliżu zagajnika, gdzie gnieździły się wiewiórki, zwierzątka założyły sobie „magazyn”, gdzie składały zapasy orzechów ziemnych. Część ziaren zaczęła „wocować”, wkrótce całe pole pokryło się rośliną orzecha ziemnego, dając zarządowi gminy nieoczekiwany dochód.

ZBIORNIK GAZOWY WYSOKOŚCI 147 METRÓW

W Gelsenkirchen ukończono w tych dniach montowanie zbiornika gazowego, największego w Niemczech, a bodaj czy nie w Europie. Kolosalna ta budowla ma 147 metrów wysokości. Objętość zbiornika wynosi 250 metrów a jego średnica 80 metrów. W zbiorniku może pod normalnym ciśnieniem zmieścić się 600,000 metrów sześciennych gazu świetlnego. Przy montowaniu olbrzymiego kotła zbiornikowego zużyto 2 miliony nitów.

OD RZYMSKIEJ GLOBULI DO ZAPUSTNIEJ PĄCZKA

Recepta na pączki, przypisywana słynnej Katarzynie czy Cecylii Krapfen, od której nawet w języku niemieckim nazwę swą wzięły, znana była już rzymskim smakoszom w roku 149 przed naszą erą. Były one kształtem i smakiem podobne do naszych pączków i nosiły wówczas nazwę „kulki” — globula.

W średniowieczu znano je pod nazwą „craphum”. Podłużne, często o haczykowato zakończonych i twardo spieczonych końcach, pączki średniowieczne podawane były najczęściej w wytwornych domach patrycjuszowskich do dań mięsnych i służyły zamiast znacznie później wynalezionej widelca, do brania kęsów mięsa z masy. Razem z mięsem zjadano i pączek sięgając przed następnym kęsem po drugie „craphum”, których pełna miska stała zazwyczaj obok dania mięsnego. W okresie renesansu rzymska „globula” i średniowieczne „craphum” ustąpiły miejsca wykwintniejszemu przysmakom. Wskrzesił je dopiero wiek XVII. I tu zasługa przypada bodaj już niepodzielnie Cecylii czy Katarzynie

Krapfen, hożej właścicielce jednej z tych cukierki wiedeńskich, których ślwa wa rozeszła się szeroko po całym świecie, ugruntowana na smakowitych wiedeńskich bułeczkach i od XVII wieku poczynając na rumianych „krapfen” w gwarze śląskiej na „kreple” przeinaczonych, a z początku tak olbrzymich, że nazywano je „główkami Celinki”.

Wiedeńscy rozmakowali się w nowym wytworze sztuki kulinarnej, zwłaszcza od czasu, gdy pączki kształtem zbliżyły się do rzymskich globuli, a wnętrze ich zaczęło wypełniać marmeladą. Cena ich wahała się od 3 do 4 krajcarów za sztukę.

Zajadał się nimi świat dyplomatyczny w czasie „tańczącego kongresu”, który w latach 1814-15 między jednym bankietem, a drugim ustanawiał nowy porządek rzeczy w ponapoleońskiej Europie. W tym okresie jedna z cukierki wiedeńskich sprzedawała około 350,000 pączków.

ZAWIESZENIE NAJSTARSZEGO DZIENNIKA W CHINACH

Najstarszy dziennik chiński Bao został po 270 latach istnienia zawieszony przez Japonczyków. Na przestrzeni ostatnich stuleci niejednego z redaktorów tego pisma stracono za wystąpienia przeciw chińskiej dynastii cesarskiej. Przez cały czas swego istnienia dziennik nie zmieniał nigdy formatu ani układu.

KAWA TRUJE RYBY

Prasa brazylijska bije ostatnio na alarm z powodu katastrofalnie niskiego stanu połowów morskich. Doszło do tego, że nadbrzeżne miejscowości brazylijskie nie mogą wskutek braku ryb pokryć normalnego zapotrzebowania rynkowego. Jak się okazuje, przyczyną tego stanu rzeczy jest kawa. W latach ubiegłych nadmiar zbiorów kawy rzucano do morza; chcąc w ten sposób zachować opłacalność plantacji kawowych. Nie zastanowiono się nad tym, że ten absurdalny „system gospodarczy” okazał się katastrofalnym dla innych dziedzin gospodarki brazylijskiej.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY”		Nr. rozrachunku 694	
Na zł _____ gr _____			
Wpłacający: nazwisko _____ imię _____ Poczt.: _____ ulica _____ numer domu _____ numer mieszkania _____			
Data wpływu _____			

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY		Nr. rozrachunku 694	
na zł _____ gr _____			
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY” UL. NOWY ŚWIAT 47			
POCZTA: WARSZAWA I			
Podatek przyjmującego	Data wpływu _____	Numer nadawcy	Stempel okręgowy

Wieś polska odcięta od rynków zbytu i zakupu

Polesie, zajmujące obszar większy od Belgii czy Holandii, a niewiele mniejszy od Szwajcarii, stanowi jedną dziesiątą obszaru Rzeczypospolitej; obszar jego jest równy obszarowi woj. warszawskiego i łódzkiego w ich granicach z dnia 1.IV.1938 r.

Kraj tak rozległy (i o takich możliwościach gospodarczych) posiada najrzadszą w Polsce sieć komunikacyjną, a w środkowej i wschodniej części swego obszaru brakuje mu dróg bitych.

Powojenna akcja inwestycyjna na Polesiu ograniczyła się do wybudowania w okresie od 1924 — 1937 r. 210 klm. dróg bitych o twardej nawierzchni, czyli... 13 proc. ogólnej długości dróg wybudowanych w tym czasie na obszarze całej Rzeczypospolitej, podczas gdy w stosunku do obszaru tej połaci państwa należało wybudować około 2.000 klm.

Aby podnieść zagęszczenie sieci ko-

munikacyjnej na Polesiu tylko do poziomu sąsiedniego województwa lubelskiego z r. 1937 (a więc w dacie, poprzedzającej przyłączenie części tego województwa do C.O.P.), trzeba by 20 lat budować wyłącznie przeciętnie po 20 klm. kolej żelaznych i 160 klm. dróg bitych.

Tymczasem dotąd nie wybudowano na Polesiu ani jednego kilometra kolei żelaznej, zaś dróg bitych jak wyżej wymieniliśmy 10 proc. zaledwie tego, co w stosunku do obszaru Polesia i w stosunku do wybudowanych w Polsce dróg należało wybudować.

Dlatego słusznie podnoszą się coraz natęczywsze głosy, żądające zwiazania wsi polskiej z ośrodkami zakupu i zbytu.

Z najpilniejszych inwestycji w tej dziedzinie były by:

1) wybudowanie dróg o twardej nawierzchni, które stworzyłyby połączenie dwóch najważniejszych ośrodków gospodarczych na Polesiu tj. Brześcia n/Bugiem i Pińska z powiatami: łuninieckim, stolińskim, kozyrskim i kosowskim, oraz wybudowanie

2) dróg tranzytowych, które by połączyły województwo wołyńskie z woj. nowogródzkim i białostockim poprzez woj. poleskie. Rocznie należało by budować 112 klm. dróg państwowych i 38 klm. dróg samorządowych łącznym kosztem około 7 miln. złotych.

W dziedzinie kolei żelaznych niezbędne są następujące inwestycje:

1) Budowa kolei wąskotorowej Kuchnowska Wola — Lubieszów, długości 23 klm., celem połączenia ślepych linii wąskotorowych: Antonówka — Kuchnowska Wola i Janów Poleski — Lubieszów z jednoczesnym poszerzeniem toru do 750 mm na odcinku Kamień Koszyrski — Janów Poleski (105 klm.), celem dostosowania szerokości toru na tym odcinku do linii Antonówka — Kuchnowska Wola i uniknięcia potrzeb przeładunku w przyszłym węźle wąskotorowym w Lubieszowie.

Wybudowanie a raczej dokończenie tej sieci komunikacyjnej ma wy-

jątkowe znaczenie dla powiatów kozyrskiego i pińskiego, pozbawionych — jeżeli chodzi o południowo - zachodnią część tego ostatniego powiatu — w ogóle wszelkiej normalnej komunikacji (dojazd koleją z Kuchnowskiej Woli w pow. pińskim do Pińska trwa obecnie 15 godzin i wymaga przejechania 267 klm.).

2) Budowa kosztem 50 miln. zł. 165 klm. normalnotorowej linii kolejowej przez środek woj. poleskiego z południa na północ tj. z Kamienia Koszyrskiego do Słonima i dalej do Nowejelni.

Linia ta była by pierwszą poważniejszą inwestycją kolejową na Polesiu i miały by doniosłe znaczenie dla całego Wschodu Polski, jako najkrótsze, główne połączenie Wilna ze Lwowem. Linia ta przebiegała by przy tym przez szereg główniejszych ośrodków na wschodzie jak Lida, Słonim, Kowel i Włodzimierz.

3) Budowa kosztem 17,5 miln. zł. normalnotorowej linii kolejowej Orazynce — Prużana — Wołkowysk, która by stworzyła najkrótsze połączenie stolicy województwa, Brześcia n. Bugiem z Wilnem i Lidą.

Jak ustosunkuje się Ministerstwo komunikacji do powyższych żądań — wykaże przyszłość.

Wpływy z opłat przemiałowych

Omawiając kształtowanie się opłat przemiałowych w okresie od 5 września do końca r. ub., tyg. „Polska Gospodarcza” (zeszyt 3 z dnia 21 b. m.) podkreśla m. in. szerokie wykorzystanie kredytu (do 30 dni) przy zakupie etykiet, umieszczanych na opakowaniu z mąką lub kaszą, przeznaczoną do obrotu handlowego. Mianowicie, 41 proc. wpływów z opłat przemiałowych dotyczy opłat kredytowanych.

W omawianym okresie (od 5 września do 31 grudnia r. ub.) wpływy z opłat przemiałowych wyniosły: gotówką 14.848 tys. zł., spleconym kredytem — 5.021 tys. zł. Z zaciągniętego w tym czasie kredytu w pobranych etykietach po zostaje do spłacenia 2.006 tys. zł.

Tyg. „Polska Gospodarcza” podając strukturę geograficzną wpływów, ustala, że około 60 proc. ogólnej sumy wpływów z opłat przemiałowych pochodzi z terenów, które odznaczają się nadwyżkami zbożowymi, a mianowicie z okręgu izb skarbowych w Poznaniu, Grudziądzu, Lublinie, Łucku i Lwowie.

54 tys. pojazdów mechanicznych

Według ost. danych na 1.I.39 r. było w komunikacji razem 54.009 samochodów.

Z tej liczby było 24.500 samochodów osobowych, 8.609 samochodów ciężarowych, 5.216 dorożek samochodowych, 2.038 autobusów, 12.061 motocykli i 1.535 wozów specjalnych.

W ciągu roku 1938 ilość samochodów wzrosła o 9.809 wozów, z czego na wozy osobowe przypadło 5.002 wozów, na samochody ciężarowe 1.766, na dorożki samochodowe 270 wozów, na autobusy 284, na motocykle 2.135 i na wozy specjalne 302.

Lwowska Izba Rolnicza proponuje przeprowadzenie monopolu zbożowego

W Lwowskiej Izbie Rolniczej odbyło się pod przewodnictwem prof. dr Franciszka Bujaka posiedzenie komisji polityki agrarnej — w obecności kół naukowych i wojskowości — zaproszonych w charakterze rzeczoznawców, poświęcone omówieniu zagadnień polityki zbożowej oraz wyników dotychczasowych posunięć państwowej polityki gospodarczej w zakresie podniesienia i utrzymania cen produktów rolniczych na poziomie opłacalności produkcji rolniczej.

W wyniku referatu ks. Panasia oraz wszechstronnej dyskusji komisja polityki agrarnej powzięła następującą uchwałę:

„Lwowska Izba Rolnicza poczyni starania w Związku Izb i Organizacji Rolniczych, tudzież u kompetentnych

władz państwowych, celem stworzenia na obszarze całej Polski spółki zbożowej, opartej o organizacje rolnicze, zarówno społeczne, jak i zawodowo-handlowe, a posiadające wyłączność zakupu i sprzedaży zbóż, celem zapewnienia opłacalności produkcji rolniczej i stabilizacji cen produktów rolnych przez oderwanie ich od wahań na rynkach zagranicznych.

Przywiązując do tej sprawy zasadnicze znaczenie — komisja polityki agrarnej rozważała ją na dwóch kolejnych posiedzeniach, z których pierwsze odbyło się jeszcze w grudniu 1938 r., oraz po powzięciu uchwały postanowiła powołać do życia specjalną komisję, celem dalszego prowadzenia akcji.

Ceny zbóż znów spadły

Kontyngenty zakupów wojskowych — wyczerpane

Zaofiarowanie zbóż na Gdańsk w dalszym ciągu bardzo poważne, szczególnie żyta. Zagranica ceny obniżyła i wykazuje dalszą tendencję zniżkową cen. Na skutek tego mamy niższe ceny franco Gdańsk w porównaniu do poprzednich notowań. Obecnie notuje się franco Gdańsk żyto 15.85 zł; jęczmień 205 f. h. 17.50; 110 f. h. 17.75; 114 — 115 f. h. — 18.00 zł.

Rynek krajowy wskutek niżki cen

na Gdańsk zanotował również zniżkę cen. W Warszawie płacono: za żyto 14, pszenicę zbieraną 20,25; jednolitą 20.75; owies — zakupy tylko na rezerwę. Cena owsa na rezerwę wynosi parytet Warszawa 15.00 — 15.25.

W związku z wyczerpaniem kontyngentów zakupów przez wojsko organizacje rolnicze przestrzegają przed dowozem zbóż dla wojska, gdyż rolnicy narażą się wtedy na niepotrzebne straty.

Skazanie

37 komunistów z pow. żółkiewskiego

W procesie 37 komunistów z pow. żółkiewskiego, którzy odpowiadali za należenie do KPZU, kolportaż ulotek komunistycznych, rozklejanie afiszy nawołujących do rewolucji komunistycznej, ukrywanie zbiegłych z więzienia w Dubnie dwu komunistów skazanych na kary po 12 lat więzienia itp. został ogłoszony wyrok.

W wyniku rozprawy skazani zostali: Kit na 5 lat więzienia, W. Dołhanyk na 2 i pół roku, I. Kowal na 3 lata, G. Zezłó na 6 lat, St. Powroźnyk na 3 i pół roku, A. Hajduk na 10 mies., A. Łęsyk, P. Szterpak, W. Zahajko na kary po półtora roku, I. Benowś na 3 lata, P. Huk, A. Kosowy, A. Kit na kary po 2 i pół roku. P. Powroźnyk, P. Łęsyk

na kary po 2 lata, O. Steinbock na 2 i pół roku, „Zacharko, D. Krawec na kary po dwa lata, R. Macko, M. Rawyłk, I. Biłecki, W. Jacyzyn, W. Chruń, P. Seniuk na kary po 3 lata, I. Batiuk na 4 lata, D. Kołacznyk na 3 i pół roku, M. Cham, M. Iszczuk na 2 lata więzienia. Uniewinnionych zostało 8 oskarżonych. Natomiast na podstawie amnestii 2 skazanych kary złagodzono, 8 zaś darowano. Ponadto 7 z pomiędzy skazanych na podstawie rozporządzenia Prez. R.P. poddano pod dozór policyjny na przeciąg lat 3.

Trybunałowi sądzącemu przewodniczył s. o. Locker, oskarżał wiceprok. Chłipalski, bronił adw. Żydz i Rusini należący do USDP.

Studenci eksmitowali żydowską „Bratnią Pomoc” z A.H.Z.

Lwów, w styczniu

W ramach urzędowego w poniedziałek na Akademii Handlu Zagranicznego „Dnia bez Żydów” odbył się wiec studentów A.H.Z. na którym zebrani zaprezentowali przeciw temu, iż władze tej uczelni pozwoliły studentom Żydom odbyć w sobotę 21 bm. walne zebranie żydowskiego „bratniaka”.

Po wiecu na którym był obecny prorektor prof. Seifert udała się do rektoratu delegacja młodzieży, która przedłożyła prorektorowi Seifertowi (rektor Korowicz bawi obecnie w Warszawie — przyp. red.) uchwałę wiecu, w której młodzież domaga się eksmisji żydowskiego „bratniaka” z terenu uczelni.

Prof. Seifert obiecał zadośćuczynienie przedłożyć do rozpatrzenia Radzie Profesorów.

W momencie gdy delegacja opuszczała gabinet rektora, część manifestujących pod rektoratem studentów zajęła lokal żydowskiego „bratniaka” skąd wyrzuceno wszystkie meble i urządzenie biurowe. W opróżnionym lokalu zawieszono krzyż. Do czasu powzięcia decyzji przez władze uczelnie w sprawie żydowskiego „bratniaka” studenci okupują opróżniony lokal żydowskiej organizacji.

Po wiecu część studentów A.H.Z. do których na ulicy przylączyły się większe grupy studentów innych uczelni, udała się pochodem na U.J.K., gdzie również udała się delegacja do rektora prof. Bulandy, z prośbą ażeby rektor Bulanda interweniował w sprawie długotrwałego przetrzymywania w więzieniu aresztowanych przed Bożym Narodzeniem studentów.

Bezbożnicza akcja baptystów w Białymstoku

BIAŁYSTOK —241— Do prokuratury Sądu Okręgowego w Białymstoku wpłynęła skarga dozorczyń domu Leokadii Wasilewskiej na małżonków Aleksandra i Aleksandrę Kisielów, mieszkających przy ul. Południowej.

Małżonkowie Kisielowie, do niedawna prawosławni, ostatnio wstąpili do sekty baptystów i wszczęli akcję kaptowania członków tej sekty.

Zwrócili się w tej sprawie również do Leokadii Wasilewskiej. Gdy im odmówiła, pobili ją, a równocześnie zwinęli ją od ostatnich, rzucając równocześnie

obelgi pod adresem Kościoła Katolickiego i narodu polskiego.

Aleksander Kisiel o kościele wyraził się, że należy go przerobić na kino.

Na marginesie tej skargi czasopisma białostockie nadmieniają, że do sekty baptystów w Białymstoku ostatnio bardzo silnie przenikają wpływy komunistyczne. Jeśli chodzi o rodzinę Kisielów, to stryj Kisiela, również baptysta, uciekł przed kilkoma laty z Białegostoku do Sowiecie, gdyż miał być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za działalność komunistyczną.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.; rocznie — 4 zł 40 gr.

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

TELEFONY: Administracja — 289-04; (drukiarski); Redakcja — 201 -02 i 275-11.

Zarząd — 289-04

to rozrach. poczt. Nr 694 Warszawski Dziennik Nar.

Skrzynka poczt. Nr 246

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedz udzielana są na łamach pisma

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”.

Druk „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Redaktor Władysław Jaworski.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 linijki na wszystkich stronach układ 5 ciółamów 10 groszy; „drobne” — za wstaw 15 gr. za 10 wyrazów; „fantazjone” tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej; Ogłoszenia przyjmują się tylko do gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się